21 sierpnia 2026 Nr 195 (18588)

Sport

81 LAT
PIĄTEK
UKAZUJE SIĘ OD 1945

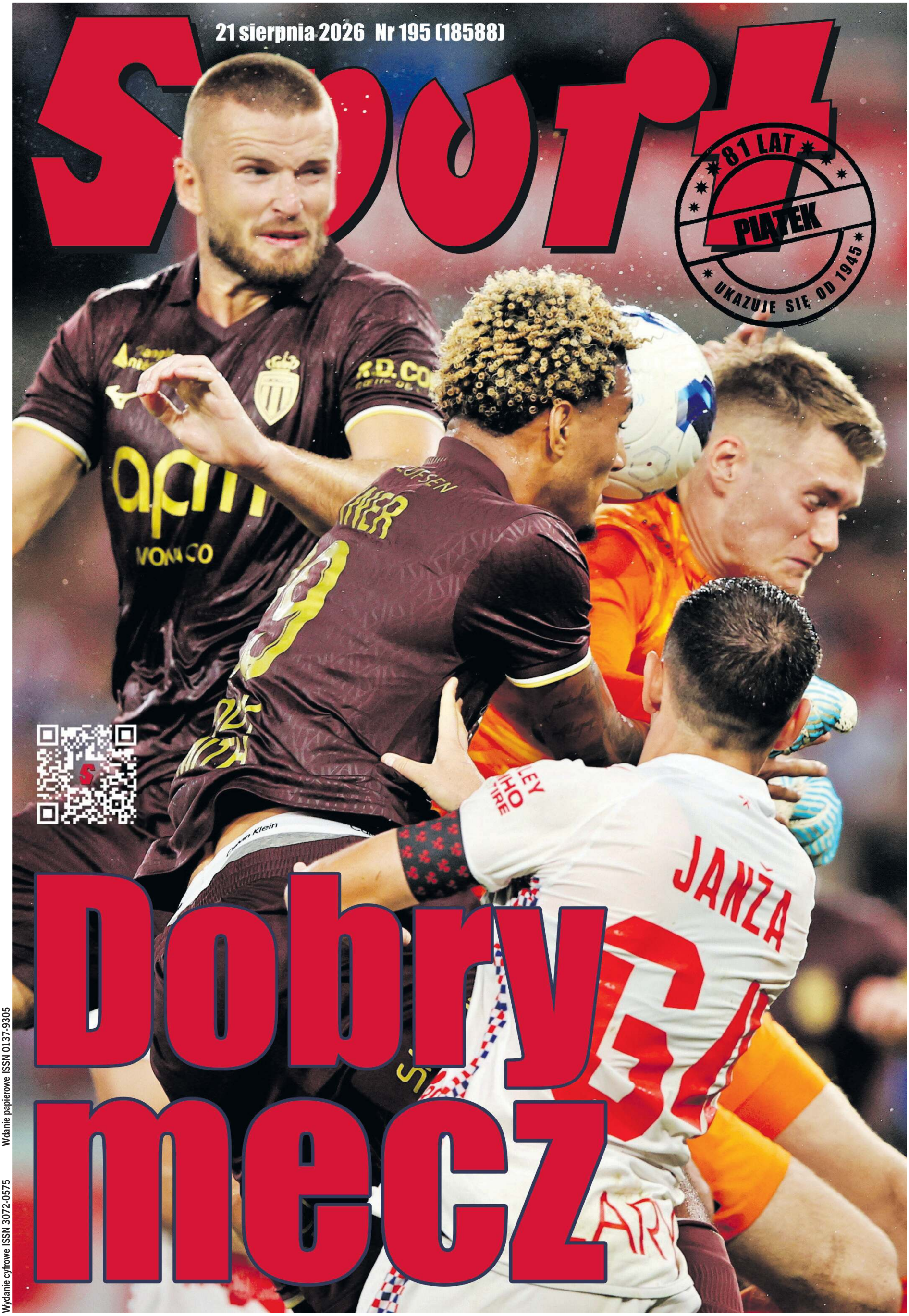

Dobry mecz

Wydanie papierowe ISSN 0137-9305
Wydanie cyfrowe ISSN 3072-0575

eprasa.pl f281767aff

Z DRUGIEJ STRONY

Dariusz Leśnikowski

Kamera obskur(n)a

Robert Lewandowski świętuje 38. urodziny. „Trzeba odnotować" – padło na redakcyjnym kolegium z pierwszego rzędu. „Wszak to okrągła data" – dorzucił ktoś z tyłu z przekąsem. No to jest tekst...

Mógłby być zwyczajny panegiryk. Powodów byłoby przecież całe mnóstwo, bo wystarczy spojrzeć na jego CV, dokumentację sukcesów, statystyki obejmujące zdobyte bramki i asysty przy trafieniach kolegów. Jeśli komuś mało, może wybierać wśród kilkunastu pozycji książkowych poświęconych dzisiejszemu jubilatowi. Formy ich reklamy bywały różne („ta książka ucząc bawi, a bawiąc uczy"; „opowieść o marzeniach, poświęceniu i wielkich triumfach"; „książka o obsesji strzelania goli, o sukcesie i jego cenie"; „niezwykła biografia"; „uniwersalna opowieść"), tak jak różną formę pisania o „Lewym" przyjmowali autorzy. Zwykle nie byle jacy, mający wpływ na środowisko kibiców (a przynajmniej przekonani o tym we własnym mniemaniu). Nie byle jakie wydawnictwa uznawały też, że w ich portfolio książka o kapitanie reprezentacji Polski znaleźć się powinna. Generalnie – z jednym wyjątkiem – hagiografia, biblioteczna półka opisana literką „Ż", jak „żywoty świętych". Więc po co mu następna laurka?

Tym bardziej że ładnym prezentem na 38. urodziny są liczby pojawiające się przy profilu RL9 w mediach społecznościowych. Ta na instagramie pasuje szczególnie – 38 mln (i jeszcze 800 tys.). Po przeprowadzce do USA – i takich meczach, jak ten w czwartek nad ranem polskiego czasu w Orlando (zwycięski gol z karnego własnonożnie wywalczonego oraz, to moje ulubione wyrażenie, „asysta drugiego stopnia") – wzrosła znacząco. Być może do końca sezonu liczbą followersów dogoni Lukę Modricia, któremu z kolei na ubiegłoroczne 40. urodziny fani zafundowali niemal 40 mln obserwujących.

A propos Modricia: zagrał świetną rolę w jeszcze „świetniejszej" reklamie swej ojczyzny. Jasne, że kilkudziesięciosekundowy film „robi" przede wszystkim John Malkovich. Kapitan Vatrenich jednak ewidentnie wziął sobie do serca kinowy hit sprzed ćwierć wieku („Być jak John Malkovich") i swą kreacją nie ustępuje hollywoodzkiej gwieździe. Nie można tego powiedzieć o „Lewym" w opublikowanym właśnie 15-sekundowym spocie „Poland. More than you expected". Być może twórcy widzieli wspomniany clip „CROATIA – I hear it's beautiful"; wskazywało na to zestawienie przed kamerą Jessego Eisenberga właśnie z Lewandowskim.

Na filmie się nie znam, mogę tylko subiektywnie zaznaczyć, że Malkovich w każdej swej kreacji przyprawia mnie o dreszcz emocji, a Eisenberg – już niekoniecznie. Mogę też pojąć, że Lewandowski – rzucający na koniec reklamy jej tytułową frazę – był atrakcyjną opcją dla Polskiej Organizacji Turystycznej, stojącej za spotem. Trudno jednak nie uciec od wrażenia, że dużo lepszą reklamę naszemu krajowi „Lewy" robi kolejnymi bramkami, teraz zdobywanymi w samym sercu największej polonijnej społeczności na świecie, niż krótkim zdaniem, wygłaszanym zupełnie bez wdzięku. Kamera Roberta zdecydowanie nie kocha. Oczywiście wyjąwszy tę rejestrującą boiskowe popisy kapitana Biało-czerwonych.

No i właśnie tego mu na urodziny życzymy: by jeszcze całkiem sporo dobrych ujęć obrazujących prawdziwą, autentyczną radość „Bobka" po golach zdobywanych z orłem na piersi owa kamera mogła zarejestrować. Z pożytkiem dla nas wszystkich i oczywiście dla rodzimej turystyki też!

Jaga, czyli skuteczność i rozwaga

Wbrew wynikowi to nie był spacerek dla Dumy Podlasia. Gospodarze triumfowali dzięki doświadczeniu i... odrobinie szczęścia.

Dobrze wyglądają od strony technicznej i taktycznej. Mają piłkarzy, którzy lubią – i potrafią – grać jeden na jeden, ryzykować, atakować. W dzisiejszej piłce jednak podstawą jest przygotowanie motoryczne, a z tym w całej piłce gruzińskiej jest źle – Giorgi Merebaszwili, gruziński internacjonał, mimo 40 lat wciąż imponujący klasą na śląskich boiskach, dobrze życzył rodakom, ale wielkich złudzeń co do ich szans w starciu z Jagiellonią nie miał.

Jeremy Agbonifo i Jesus Imaz – z tej mąki będzie chleb?

Fot. Weronika Marciszek/PressFocus

20 minut niepokoju

Jego przedmeczowa analiza okazała się wielce trafna. Przez 20 pierwszych minut kibice na Chorten Arenie przecierali oczy ze zdumienia, gdy – po strzałach Nikoloza Dadianiego i Zwiada Naczkebii – Sławomir Abramowicz ratować musiał gospodarzy przed stratą gola! Guilherme Montoia i Norbert Wojtuszek sprawiali wrażenie mocno zagubionych, mnożyły się więc akcje rywali skrzydłami. – Mieliśmy problem ze złapaniem rytmu, pierwsze minuty należały do przeciwnika i najważniejsze, że w tym okresie nie straciliśmy bramki – przyznawał Adrian Siemieniec.

Przełom nastąpił w 20 min. W ciągu niespełna 120 sekund Giorgi Makaridze interweniował po uderzeniach Jesusa Imaza, Jeremy'ego Agbonifo i Kajetana Szmyta! Zwłaszcza młody Szwed od tego momentu nieźle się „nakręcił". W 27 min gola mu zabrano, bo akcję „spalił" dogrywający mu Szmyt. Nic to – za moment tak wbił się w „szesnastkę" , że spóźniony Ibrahim Alhassan ratował się faulem!

Skaza Imaza

– Bramki na pewno przyjdą, bo w każdym sezonie strzelam – mówił przed tym spotkaniem Jesus Imaz. Najskuteczniejszy obcokrajowiec w dziejach polskiej ekstraklasy chyba jednak stracił na moment pewność siebie, gdy wspomniany Makaridze sparował jego strzał z 11 metrów! Koledzy rutynowanego golkipera zabrali mu jednak frajdę z tej interwencji i – być może – miano bohatera. Zbyt szybkie wbiegnięcie obrońców w pole karne skłoniło arbitra do powtórzenia karnego, a Imaz tym razem już się nie pomylił. – Dyskusje się skończą, gdy zacznę strzelać – tak Hiszpan próbował uciąć rozważania nad jego (nie)skutecznością u progu sezonu, ale całkiem ich pewnie nie wygasi, bo przecież takie sytuacje, jaką stworzył mu w 41 min Taras Romanczuk, zazwyczaj wykorzystywał z zamkniętymi oczami - a teraz chybił!

Umarł król, niech żyje król?

Na szczęście dla Białostoczan, wciąż „bujał się" Agbonifo i dopiął swego – tym razem bez ofsajdu. Akcja z doliczonego czasu pierwszej połowy była kropką nad „i" w jego absolutnie magicznym występie! Czy to będzie facet, z którym Imaz rozumieć się wkrótce będzie jak z Afimico Pululu? – Rzut karny otworzył spotkanie i pozwolił nam na kontrolę, ale mówiąc szczerze, powinniśmy z tego okresu więcej wycisnąć – analizował trener Siemieniec.

Nowocześni, ale pechowi

– Staramy się grać nowoczesną piłkę, jak drużyny Pepa Guardioli. Jesteśmy na etapie, na którym nie boimy się przeciwnika – zapowiadał Andrij Demczenko, opiekun gości. Coś w tym jest. Mimo niekorzystnego wyniku, podopieczni Ukraińca w pierwszych minutach po przerwie (a potem – także w ostatnim kwadransie) napędzili sporo strachu miejscowym. Ba, Naczkebija nawet zdobył gola, ale jemu z kolei – po interwencji VA-R-u – zabrał go faul popełniony 10 sekund wcześniej przez Dadianiego jeszcze na własnej połowie!

Tych „nieszczęść" gości było więcej. Za moment Alhassan do sprokurowania karnego dołożył jeszcze gola samobójczego. Potem Eldar Kulijew „główkował" w poprzeczkę, miast do białostockiej bramki. W samej końcówce zaś maestrią prawej nóżki popisał się Sergio Lozano, de facto zamykając sprawę awansu do fazy ligowej Ligi Europy. – Sytuacji wykreowaliśmy sporo, ale uczciwie muszę powiedzieć, że przeciwnik był bardzo groźny i ma prawo wyjeżdżać mocno rozczarowany faktem, że nie zdobył żadnej bramki. To dopiero połowa rywalizacji i w rewanżu musimy skupić się na wypełnieniu zadania do końca – podsumował szkoleniowiec Jagi.

(DaL)

CZY WIESZ, ŻE...

■ Gruzini nie przywieźli do Białegostoku... swej największej gwiazdy! 17-letni Andria Bartiszwili dostrzeżony już został m.in. we Francji (Paris FC) i w Anglii (Liverpool). Niewykluczone, że właśnie troska o zdrowie nastolatka przed ewentualnym transferem spowodowała jego nieobecność na Podlasiu.

18 STRZAŁÓW

oddali w czwartek Gruzini, w tym siedem celnych. Jagiellonia tych ostatnich miała zaledwie jeden więcej, choć wynik zupełnie owych statystyk nie potwierdza...

SZCZĘŚLIWY HISZPAN

■ Wbrew pozorom w tytule nie chodzi o Jesusa Imaza, który przełamał snajperską niemoc. Szczęście przynosi polskim klubom każda wizyta jego rodaka, Ricardo de Burgosa Bengoetxei, na naszej ziemi. Trzy lata temu Legia – z nim w roli arbitra – wygrała 2:0 ze Zrinjskim Mostar. Osiem lat temu rozstrzygał zaś starcie... Jagiellonii z Rio Ave, wygrane przez gospodarzy 1:0. W czwartkowy wieczór parę jego decyzji – prawidłowych, dodajmy z miejsca – sprawiło, że wciąż będzie u nas dobrze wspominany.

IV RUNDA ELIMINACJI LE

■ **Jagiellonia Białystok – Iberia 1999 Tbilisi 4:0 (2:0)**

1:0 – Imaz, 34 min (karny), 2:0 – Agbonifo, 45+2 min, 3:0 – Alhassan, 63 min (samob., głową), 4:0 – Lozano, 90+2 min

JAGIELLONIA: Abramowicz – Wojtuszek, Vital, Kobyashi, Montoia – Romanczuk – Agbonifo (59. Sow), Imaz (70. Lozano), Klynge, Szmyt (80. Rodrigo Conceicao) – Prelec (80. Sylla). Trener Adrian SIEMIENIEC.

IBERIA: Makaridze – Kobuladze (80. Figueredo), Selimović, Amisulaszwili (80. Boczoriszwili), Dżindżolawa – Dadiani (80. Kulijew), Alhassan (66. Kucija), Kardawa – Ende (70. Dżaganija), Sicharulaszwili, Naczkebija. Trener Andrij DEMCZENKO.

Sędziował Ricardo de Burgos Bengoetxea (Hiszpania). **Widzów** 19 108. **Żółte kartki:** Kobayashi - Alhassan, Kobuladze, Selimović, Dadiani, Kulijew.

Rewanż – 27 sierpnia (czwartek) o 18 w Gruzji.

eprasa.pl f281767aff

Bramką za bramką!

Prawie 30 strzałów, w tym kilkanaście celnych, pięć goli... W Zabrzu emocji nie brakowało, ale to Monaco triumfowało.

Ekipa z Księstwa przyjechała na zabrzański stadion autobusem polskiego przewoźnika, ale ze swoim logo. – To była nasza inicjatywa, bo klub o to nie prosił w obawie przed kibicami – poinformowała nas jedna z osób z firmy. Z wyjątkiem jednej butelki, która poleciała w kierunku pojazdu, na szczęście nic innego się nie wydarzyło.

Z jednym Polakiem...

W klubie z Księstwa nie było Folarina Baloguna, reprezentanta Stanów Zjednoczonych, który ma trafić na Wyspy do Tottenhamu. Wcześniej siódmy klub poprzedniego sezonu Ligue 1 stracił za 50 mln euro swoją gwiazdę, Maghnesa Akliouche, który przeszedł do PSG. Teraz może stracić kolejnego czołowego zawodnika. – Polegają na młodych graczach, jak 19-letni Mathys Detourbet wypożyczony z Manchesteru City. W innych klubach, jak w Lens, to wychodzi – tłumaczył nam przed meczem Adam Benhammouda z gazety „La Marseillaise".

W Górniku w meczowym składzie i w kadrze na puchary nie ma Taofeeka Ismaheela, a w jego miejsce „wskoczył" pozyskany kilka dni temu napastnik Janis Antiste. W wyjściowym składzie Zabrzan było 10 obcokrajowców... Jedyny Polak to Rafał Janicki! Dość niespodziewanie Kacper Urbański siedział na ławce. W jego miejsce grał Maximilian Dietz.

W niektórych sytuacjach to Zabrzanie byli górą! Doświadczony Denis Zakaria nie zatrzymał tu Petera Federico.

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

Dali się zaskoczyć

Zaczęło się od ataków Górnika. Nowy brazylijski szkoleniowiec ekipy z Księstwa, Filipe Luis Kasmirski, kręcił tylko głową z niezadowolenia przy linii bocznej. Niestety, szybko nastąpiła zmiana. Monaco zaatakowało raz, a dobrze. Młody Detourbet zagrał prostopadłą piłkę w kierunku wychodzącego na pozycję Miki Bieretha, a Duńczyk skutecznym kopnięciem posłał futbolówkę do siatki. Zimny prysznic dla pogubionych w tyłach Górników.

Zabrzanie próbowali rozerwać szyki rywala skrzydłami, szczególnie lewą stroną, ale bez efektu. Brakowało przede wszystkim strzałów na bramkę strzeżoną przez tak doświadczonego golkipera, jak Lukas Hradecky (105 meczów w reprezentacji Finlandii). Pierwszy celny strzał Zabrzan to dopiero 34 minuta i uderzenie Josemy. Ataki czerwono-białych były groźniejsze i bardziej konkretne.

Pod koniec pierwszej połowy gospodarze przeprowadzili kilka dobrych akcji i szansę miał m.in. strzelec gola w ostatnim ligowym spotkaniu z Wisłą Kraków, Lukas Sadilek, także soczyście kropnął starający się Maksym Chłań, również Peter Federico, ale zaskoczyć Hradeckiego się nie dało. Ostatnie minuty przed przerwą to gra przed polem karnym głęboko cofniętych gości, ale ciągle bez bramkowego efektu...

Gole po przerwie

Druga połowa zaczęła się dokładnie tak samo jak pierwsza. Miejscowi zaatakowali i po kilku minutach zaliczyli... kolejny gong. Piłka trafiła pod nogi reprezentanta Senegalu, Lamine'a Camary, który z okolic 25. metra huknął tak mocno, że Philipp Schulze wzrokiem odprowadził futbolówkę do siatki. Na szczęście chwilę później padł gol kontaktowy! Świetne dośrodkowanie z lewej strony posłał Erik Janż i przełamał się wreszcie nieskuteczny wcześniej Erik Prekop. Zabrzanie rzucili się do kolejnych ataków i... zainkasowali następnego gola. Tym razem Monaco zaatakowało z lewej strony – świetnie w pole karne wrzucił 21-letni Stanis Idumbo, a głową znakomicie wykończył akcję o rok młodszy Paris Brunner. Gra w tyłach Górnika pozostawiała wiele do życzenia. Co groźniejsza akcja rywala, to zagrożenie.

Kolejna bramka padła na kwadrans przed końcem. Trafili Górnicy, a konkretnie Sondre Liseth. Wicemistrz Polski ambitnie dążył do wyrównania, walczył. Swoje robiło też wsparcie 23 tys. kibiców na Stadionie im. Ernesta Pohla.

W końcowych minutach w górniczych barwach zadebiutował Antiste, ale niewiele wskórał, a w ostatnich minutach Zabrzan uratował słupek przed stratą kolejnej bramki, po strzale głową byłego reprezentanta Anglii, Erica Diera. Za tydzień rewanż w Księstwie.

– Teraz jesteśmy źli, jest zła energia, ale już od jutra przygotowujemy się do rewanżu. Nie mamy nic do stracenia przed spotkaniem w Monaco – komentował na gorąco Maksym Chłań.

Michał Zichlarz

Erik Prekop wreszcie się przełamał!

Fot. Marcin Bulanda / Press Focus

GŁOS TRENERÓW

■ **Filipe LUIS:** - Bardzo trudny mecz z przeciwnikiem, który jest groźny u siebie. Staraliśmy się kontrolować grę tak, jak to możliwe. To się udawało, ale były momenty, że tę kontrolę traciliśmy. Ostatecznie triumfujemy i to jest najważniejsze. Dla nas to początek sezonu.

■ **Michal GASPARIK:** - Przegraliśmy, ale zagraliśmy dobrze. Każdy z chłopaków zrobił, co mógł. Szkoda pierwszej straconej bramki, zostawiliśmy za dużo swobody rywalowi. Wiedzieliśmy, że z tak mocnym rywalem możemy zagrać jak równy z równym. Brawa dla chłopaków za walkę do końca. W przerwie mówiłem: zagrajmy dla kibiców – i tak było.

SELEKCJONER TO WIDZIAŁ

■ Mecz z trybun stadionu w Zabrzu obserwował selekcjoner Jan Urban. Nie miał wielu polskich piłkarzy do oglądania, bo w podstawowym składzie wybiegł tylko Rafał Janicki. Po przerwie pokazał się Kacper Urbański, który – kto wie – może we wrześniu pojedzie na zgrupowanie reprezentacji Polski i na mecze w Lidze Narodów?

IV RUNDA ELIMINACJI

LIGA EUROPY

Kajrat – Anderlecht 0:3, Mjallby – RB Salzburg 0:1, Besiktas – Kauno Žalgiris 3:0, Egnatia – Lillestroem 0:0, Trabzonspor – Ferencvaros 0:1, Universitatea Craiova – Ararat 1:1, Crvena zvezda – Pilzno 3:0, OFI – CSKA Sofia 3:0, St Truidense – Omonia 1:0, Benfica – AGF 3:1

LIGA KONFERENCJI

Turku – Kopenhaga 0:0, Red Imps – Larne 0:2, Midtjylland – Rijeka 2:0, Nordsjaelland – St Gallen 1:0, Tromso – Brighton 0:0, Klaksvik – Riga 0:0, PAOK – Brann 1:1, Drita – Descaldes 2:2, Twente – Karabach 0:1, Vikingur – Borac 1:3, Sion – Ajax 2:4, Atalanta – Hapoel Tel Awiw 0:0, Lugano – Maccabi Tel Awiw 2:1, Gent – Hibernian 0:0, Motherwell – Freiburg 1:3, Panathinaikos – Hradec Kralove 2:2, Hearts – Rapid 2:2, Rangers – Jablonec 1:0, Dinamo City – Pafos 1:1, Getafe – Partizan 3:1, Shamrock – KuPS 1:1, Braga – Austria W. 2:0

IV RUNDA ELIMINACJI LK

■ **Górnik Zabrze – AS Monaco 2:3 (0:1)**
0:1 – Biereth, 9 min, 0:2 – Camara, 51 min, 1:2 – Prekop, 54 min, 1:3 – Brunner, 58 min (głową), 2:3 – Liseth, 74 min
GÓRNIK: Schulze – Saczek, Janicki, Josema, Janża – Peter (75. Durdov), Bernardo (81. Antiste), Dietz, Sadilek (66. Urbański), Chłań – Prekop (66. Liseth). Trener Michal GASPARIK.
MONACO: Hradecky – Vanderson (54. Teze), Sane, Dier, Mawissa – Detourbet (54. Soubier), Zakaria (89. Benzarha), Camara, Idumbo (80. Nazinho) – Brunner, Biereth (81. Konate). Trener Filipe LUIS.
Sędziował Martin Matosa (Słowenia).
Widzów 23 027. **Żółte kartki**: Dietz – Detourbet, Soubier.
Rewanż – 27 sierpnia (czwartek) o 18.45 w Monaco.

eprasa.pl f281767aff

Bramka wyczarowana

Lamine Diaby-Fadiga został bohaterem Rakowa. Po faulu na nim Hajduk grał w osłabieniu, a pod koniec meczu częstochowski napastnik strzelił pięknego gola!

Hajduk Split w bieżącej edycji pucharów nie był drużyną nieomylną. Przegrywał na wyjeździe 1:2 z MSK Żylina i 0:4 z Pafos FC w ramach eliminacji Ligi Europy. Ten ostatni mecz sprawił zresztą, że drużyna spadła do Ligi Konferencji. Gdy jednak występowała przed własną publicznością, była szalenie skuteczna. Z Żyliną i Pafos w Splicie wygrywała 2:0. W poprzedniej rundzie eliminacji, grając w roli gospodarza, pokonała 4:0 wileński Żalgiris. Tym samym ekipa Gonzalo Garcii nie straciła u siebie ani jednego gola w tegorocznych międzynarodowych zmaganiach, co z pewnością mocno zastanawiało trenera Rakowa Dawida Kroczka. Musiał wymyślić sposób na pokonanie bramkarza Hajduka.

Niedługo się cieszyli

O tym, że zespół ze Splitu u siebie jest szalenie silny, Raków przekonał się stosunkowo szybko. Od pierwszych minut gospodarze potrafili stworzyć zagrożenie pod bramką Kacpra Trelowskiego. W końcu Hajduk trafił do siatki w 21 minucie. Przebojowy skrzydłowy Bamba idealnie dośrodkował do niepilnowanego napastnika Michele Sego. 26-latek, który w poprzednich dwóch meczach eliminacyjnych zdobył trzy gole, nie pomylił się i mocnym strzałem głową dał swojej drużynie prowadzenie. Szybko jednak okazało się, że Raków wynalazł pomysł na to, jak przerwać dobrą serię czystych kont u siebie Hajduka – załatwił go jego własną bronią. Erick Otieno dośrodkował, a strzałem głową Toniego Silicia zaskoczył Mahir Emreli.

Raków zaczął wyglądać dobrze, a pod koniec pierwszej połowy powinien zdobyć jeszcze jednego gola. Po strzale Oliwiera Kwiatkowskiego Silić odbił piłkę pod nogi niepilnowanego w polu karnym Michaela Ameyawa. Skrzydłowy szybko (może nawet za szybko) podjął decyzję o strzale i trafił tylko w słupek.

Cios po wyjściu z szatni

Był to sygnał, że Raków nie ma zamiaru zadowalać się remisem, że chce ruszyć do ataku. Problem w tym, że od razu po zmianie stron to Hajduk przejął inicjatywę i już w 47 minucie ponownie wyszedł na prowadzenie. Dalisson de Almeida oddał precyzyjny strzał sprzed pola karnego, zaskakując Trelowskiego. Co więcej, kilkadziesiąt sekund później mogło być już 3:1, bo bramkarz Rakowa popełnił fatalny błąd przy wyprowadzeniu piłki i podał do rywala. Miał szczęście, że Bamba oddał niecelny strzał, próbując go lobować.

Fot. Grzegorz Misiak / Press Focus

Medaliki mają w składzie talizman, to Lamine Diaby-Fadiga (przy piłce).

Szok w końcówce

Wystrzałowy start drugiej połowy w wykonaniu Hajduka został wyhamowany w 55 minucie, gdy Adrion Pajaziti popełnił brutalny faul, atakując Lamine'a Diaby'ego-Fadigę w goleń. Sędzia Michal Ocenas nie miał żadnych wątpliwości i pokazał Albańczykowi czerwoną kartkę. Raków miał ponad pół godziny na to, żeby powalczyć o pozytywny rezultat. Przyjezdni zamknęli rywali w polu karnym. Za wszelką cenę próbowali odrobić jednobramkową stratę. Długo muru obronnego Hajduka nie udało się sforsować, ale w końcu Diaby-Fadiga w doliczonym czasie wyczarował coś z niczego. Jednym zwodem ograł rywala w polu karnym, po czym oddał pewny strzał, który zagwarantował Rakowowi remis! Medaliki na trudnym terenie pokazały charakter i są w dobrej pozycji przed rewanżem pod Jasną Górą.

Kacper Janoszka

IV RUNDA ELIMINACJI LK

Hajduk Split – Raków Częstochowa 2:2 (1:1)
1:0 – Sego, 21 min (głową), 1:1 – Emreli, 27 min (głową), 2:1 – de Almeida, 47 min, 2:2 – Diaby-Fadiga, 90+5 min
HAJDUK: Silić – Sigur, Maresić, Raci, Hrgović (77. van Hoorenbeeck) – Pukstas, Pajaziti – Bamba (68. Sutalo), de Almeida (68. Melnjak), Soticek (61. del Moral) – Sego (77. Livaja). Trener Gonzalo GARCIA.
RAKÓW: Trelowski – Tudor (67. Brorsson), Racovitan, Svarnas (46. Debohi) – Ameyaw, Koczergin (74. Brusberg), Repka, Otieno (58. Jean Carlos) – Diaby-Fadiga, Emreli, Kwiatkowski (58. Pieńko). Trener Dawid KROCZEK.
Sędziował Michal Ocenas (Słowacja).
Żółte kartki: Hrgović, de Almeida, del Moral – Otieno, Pieńko. **Czerwona kartka** Pajaziti (55. faul).
Rewanż – 27 sierpnia (czwartek) o 19 w Częstochowie.

POWRÓCIŁ DO POLSKI

Są w życiu rzeczy ważniejsze niż piłka nożna. Takim wydarzeniem są między innymi narodziny dziecka. Córka Patryka Makucha przyszła na świat w dniu wyjazdowego meczu z Hajdukiem Split, więc zawodnik spakował się i przed spotkaniem wyruszył na lotnisko, żeby zdążyć na samolot do Katowic. Wszystko po to, żeby przywitać na świecie nowego członka rodziny.

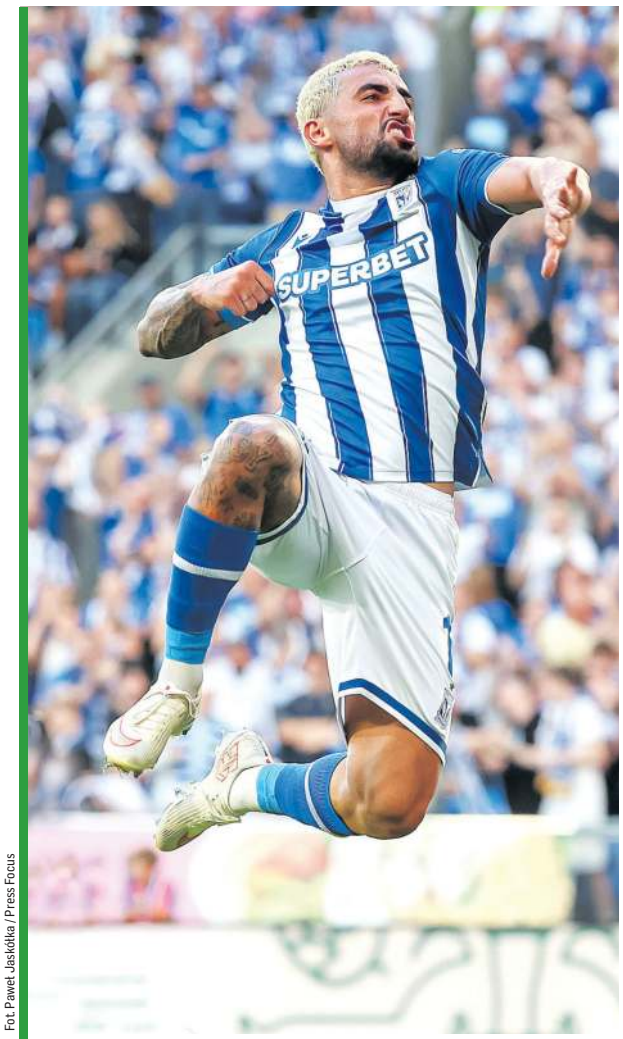

Fot. Paweł Jaskółka / Press Focus

Sayyadmanesh tylko raz wyskoczył z radości. Kibice na trybunach – siedem razy!

07 zgłoś się!

Zabawili się mistrzowie Polski i wybili FC Thun plany awansu do Ligi Europy!

Kontuzja Mikaela Ishaka i problemy wizowe Yannicka Agnero, który dopiero w środę dotarł do Poznania, sprawiły, że mistrz Polski na mecz z FC Thun został bez doświadczonego snajpera. – Jutro zobaczycie, kto wystąpi na pozycji napastnika – zapowiedział krótko trener Niels Frederiksen na konferencji przedmeczowej. Duński szkoleniowiec postawił na Allahyara Sayyadmanesha, który… odwdzięczył się golem.

Bezlitośnie wypunktowani

Irańczyk w 20 min dostał dobre prostopadłe podanie i z zimną krwią skończył sytuację. Był to drugi gol dla Kolejorza, bo pierwszego kilka minut wcześniej zdobył Patrik Walemark, który wykorzystał błąd obrońcy i strzelił po ziemi w kierunku dalszego słupka.

Piłkarze Lecha nakręcali się wraz z upływającym czasem. Napędzały ich także trybuny, które głośno reagowały na każde dobre zagranie. Efekt? Kolejne trzy gole – drugi skalp Walemarka, a także trafienia Mateusza Skrzypczaka i Radosława Murawskiego. Mistrzowie Szwajcarii wyglądali jak juniorzy i zostawiali mnóstwo miejsca gospodarzom. Trener Gian-Luca Privitelli mógł się denerwować i oczekiwać reakcji, ale… jej nie było.

Po pierwszej połowie martwić mogła jedna rzecz – przedwczesne zejście Walemarka. Oby to nie było nic groźnego, bo 24-latek pokazał, jak potrafi być groźny pod bramką rywali.

Historyczne zwycięstwo

W drugiej części obraz gry się nie zmienił, ale Lechici strzelili „tylko" dwa gole. Danielowi Hakansowi pomógł rykoszet przy strzale, który zmylił bramkarza, a Robert Gumny przelobował Niklasa Steffena po genialnym podaniu Michała Gurgula. Goście raz zdołali się odgryźć, ale niedoszły strzelec gola był na minimalnym spalonym.

Kolejorz po raz drugi w historii wpakował rywalom siedem bramek. Wcześniej miało to miejsce ponad rok temu w meczu z Breidablikiem (7:1). W czwartek jednak mistrzowie Polski nie stracili żadnej bramki, więc przy Bułgarskiej świętowano najwyższe zwycięstwo w europejskich pucharach!

Trzy bramki przewagi z Aarhus okazały się niewystarczające i nauczyły pokory… Siedem goli? Nie można dać się zwariować… Kolejorz na pewno jest w fazie ligowej Ligi Europy. Blamaż z Duńczykami wciąż boli, ale plama na honorze została – chociaż w jakimś stopniu – zmazana.

Miłosz Cebo

IV RUNDA ELIMINACJI LE

Lech Poznań – FC Thun 7:0 (5:0)
1:0 – Walemark, 10 min, 2:0 – Sayyadmanesh, 20 min, 3:0 – Walemark, 25 min, 4:0 – Skrzypczak, 31 min, 5:0 – Murawski, 45 min, 6:0 – Hakans, 48 min, 7:0 – Gumny, 79 min
LECH: Lis – Pereira, Skrzypczak, Mońka, Gurgul – Kozubal (83. Delikat), Murawski – Walemark (37. Hakans), Rodriguez (64. Gumny), Palma (64. Berggren) – Sayyadmanesh (83. Szymczak). Trener Niels FREDERIKSEN.
THUN: Steffen – Fehr, Bamert, Burki, Heule (46. Strannegard) – Reichmuth (56. Burgy), Roth, Zoukit (46. Saiz), Matoshi – Gutbub (45+1. Dursun), Labeau (82. Dahler). Trener Gian-Luca PRIVITELLI.
Sędziował Sebastian Gishamer (Austria). **Widzów** 22 241. **Żółte kartki:** Murawski – Reichmuth, Strannegard.
Rewanż – 27 sierpnia (czwartek) o 20 w Szwajcarii.

eprasa.pl f281767aff

Derby bez nowych

Przed meczem z Wieczystą Cracovia zakontraktowała napastnika i skrzydłowego, ale obaj potrzebują trochę czasu.

Fot. Paweł Andrachiewicz / Press Focus

Trener Bartosz Grzelak szykuje się na swoje pierwsze derby Krakowa.

CRACOVIA

Trener Bartosz Grzelak zyskał dwóch zawodników do ofensywy. 24-letni Mohamed Berte jest napastnikiem, ale może grać na pozycji nr 10 i na boku boiska. To Belg urodzony w Brukseli, z iworyjskimi korzeniami. Dwa ostatnie lata spędził w FCV Dender EH. W poprzednim sezonie strzelił trzy gole, a jego drużyna spadła z Jupiler Pro League. Dzielił szatnię z polskim pomocnikiem Krzysztofem Kotonem. Lewe skrzydło w Cracovii ma z kolei zabezpieczyć dwa lata starszy Sayfallah Ltaief, urodzony i szkolony w Szwajcarii 23-krotny reprezentant Tunezji. Wiosną po dłuższej przerwie wrócił do kadry i wystąpił w meczach towarzyskich z Haiti i Kanadą. Poprzedni sezon spędził na dwóch wypożyczeniach z FC Twente. Jesienią w Eredivisie strzelił gola w dziewięciu występach dla Sparty Rotterdam, a wiosną zaliczył 15 spotkań, bramkę i asystę w SpVgg Greuther Furth z 2. Bundesligi. Jego drużyna w barażach obroniła się przed relegacją. Ltaief ma na koncie 10 występów w Lidze Europy dla Twente na przełomie 2024 i 2025 roku.

Grać sercem

Berte już złożył deklarację, że za Cracovię... odda życie. Belga i Tunezyjczyka zabraknie jednak w kadrze na wieczorne derby Krakowa z Wieczystą. – W 80 procentach musimy wykonywać to, co trenujemy, stosować nasz model gry. 20 procent zostawiam na to, jak grać przeciwko danemu rywalowi – uważa trener Cracovii, która przeciwko Rakowowi Częstochowa przełamała strzelecką niemoc i cieszyła się z pierwszej wygranej od marca. – Mentalnie nam to pomogło, odwróciliśmy losy meczu. Zawodnicy czują, że mamy możliwości. Potrzebny jest jednak balans między wiarą w siebie a pokorą. Rozegraliśmy dobry mecz z Lechem i przed Pogonią myśleliśmy, że będzie dobrze, a nie było. Trzeba sobie przypomnieć, jak wygraliśmy z Rakowem: sercem! – podkreśla Grzelak. Dla niego będą to pierwsze derby Krakowa. Uważa, że Wieczysta nie jest beniaminkiem, który niepewnie wchodzi do ligi. Jego zdaniem do wygranej będzie potrzebna gra na najwyższym poziomie.

Michał Knura

Najlepszy wybór

Mikkel Maigaard zimą zaryzykował i odszedł z Cracovii do I ligi. Po siedmiu miesiącach zagra przeciwko poprzedniemu pracodawcy.

Fot. Krzysztof Porębski / Press Focus

Duńczyk wraca na stare śmieci.

WIECZYSTA KRAKÓW

Zbliżający się do 31. urodzin kapitan Wieczystej, Mikkel Maigaard, musi się liczyć z nieprzyjemnym przywitaniem na stadionie byłego klubu. Kiedy występował na wspólnej konferencji obu ekip, niektórzy internauci pisali o nim na czacie: „sprzedawczyk", „buc", „zdrajca" i „pajac".

Nie chciał zostać

Duński pomocnik spędził w klubie z ulicy. Kałuży prawie dwa lata. Początkowo nie pokazywał pełni swoich możliwości, ale po zmianie trenera z Jacka Zielińskiego na Dawida Kroczka o jego wpływie na zespół zaczęła świadczyć nie tylko zakładana od czasu do czasu kapitańska opaska. Między lutym 2024 a grudniem 2025 wystąpił w 68 meczach, strzelił 8 goli i zanotował 10 asyst. Klub chciał go zatrzymać, oferował nową umowę i podwyżkę, jednak nie przekonał piłkarza. Maigaard wybrał Wieczystą i został sprzedany, by Cracovia mogła cokolwiek zarobić.

– Przeżyłem tutaj dwa niesamowite lata. Zrobiłem wszystko, co mogłem dla klubu. Tak się zdarza, że zawodnicy zmieniają zespoły – mówił Maigaard. Dodał, że w byłym klubie wciąż ma wielu znajomych i przyjaciół. Najbliższe relacje pielęgnuje z kapitanem Pasów, Otarem Kakabadze. Dziś na pewno mocno się wyściskają, ale na ciepłe powitanie fanów gospodarzy nie ma co liczyć. – Nie mogę powiedzieć nic złego o kibicach Cracovii – odpowiedział dyplomatycznie.

Trochę zaryzykował

Dziś nie cofnąłby decyzji o zmianie barw bez wyprowadzki z Krakowa. – Wtedy było to najlepsze, co mogłem zrobić. Podpisałem kontrakt na 2,5 roku, zrobiłem krok do przodu w bardzo ekscytującym projekcie. Wiem, że przejście do I ligi było ryzykowne, ale teraz jesteśmy w ekstraklasie i wiem, że podjąłem najlepszą decyzję. Chciałem zostać w Krakowie, bo kocham to miasto. Otrzymałem propozycję z Wieczystej, przeanalizowałem wszystkie czynniki i podjąłem decyzję – wyliczał. Choć jego była i obecna drużyna w miniony weekend wygrały dopiero pierwsze mecze, wysoko ocenia ich potencjał. Zauważył, że piłkarze Cracovii grają ze sobą dłużej i lepiej się rozumieją. Do Wieczystej dołączyło wielu zawodników i mogą potrzebować więcej czasu na zgranie.

Nie chodzi o samopoczucie

– Musimy gromadzić punkty od 1. kolejki. Pomimo różnych opinii Wieczysta jest typowym beniaminkiem, który w pierwszej kolejności będzie myślał o pozostaniu w lidze – trener Kazimierz Moskal tonował nastroje. Jego humor znacznie się jednak poprawił, bo do ataku żółto-czarnych już oficjalnie dołączył wczoraj Efthymis Koulouris. Król strzelców z sezonu 2024/25 w barwach Pogoni Szczecin ostatni sezon spędził w beniaminku II ligi saudyjskiej Al-Ula FC. Grek w 34 meczach zdobył 23 bramki i był piątym strzelcem rozgrywek. Trójka najlepszych miała po 27 goli.

Moskal lubi emocjonujące spotkania, ponieważ kibice długo je pamiętają, ale nie chciałby już powtórki z Gliwic, gdzie jego zespół prowadził 4:0, a w ostatnich minutach stracił trzy gole. – Problemem zawsze jest pierwsza bramka. W grze na zero nie chodzi o to, by bramkarz lub obrońcy dobrze się czuli, ale by nie dać przeciwnikowi poczuć, że jest w stanie nam zagrozić – tłumaczył.

Michał Knura

PIĄTEK, 21 SIERPNIA, GODZ. 20.30
CRACOVIA – WIECZYSTA KRAKÓW
Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Raków 2:1, Śląsk 0:0, Pogoń 0:2, Lech 0:0
Piast 4:3, Lech 1:2, Radomiak 1:2

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 14.45
KORONA KIELCE – MOTOR LUBLIN
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Widzew 2:1, Legia 1:1, Jagiellonia 0:1
GKS 1:0, Pogoń 1:3, Jagiellonia 1:2, Widzew 2:2

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 17.30
PIAST GLIWICE – LEGIA WARSZAWA
Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Wieczysta 3:4, Lech 0:3, Wisła K. 4:3, Zagłębie 0:2
Radomiak 5:0, Korona 1:1, Zagłębie 3:1, Pogoń 1:0

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 20.15
ŚLĄSK WROCŁAW – WIDZEW ŁÓDŹ
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Zagłębie 1:2, Cracovia 0:0, Raków 2:1, Górnik 1:2
Korona 1:2, Jagiellonia 2:0, Wisła P. 0:0, Motor 2:2

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 14.45
RADOMIAK – ZAGŁĘBIE LUBIN
Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Legia 0:5, Górnik 1:3, GKS 1:3, Wieczysta 2:1
Śląsk 2:1, Legia 1:3, Piast 2:0

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 17.30
GKS KATOWICE – WISŁA PŁOCK
Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Motor 0:1, Radomiak 3:1, Wisła K. 1:2
Wisła K. 1:2, Widzew 0:0, Raków 2:1

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 20.15
POGOŃ SZCZECIN – WISŁA KRAKÓW
Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Motor 3:1, Cracovia 2:0, Legia 0:1
Górnik 1:2, Wisła P. 2:1, Piast 3:4, GKS 2:1

RAKÓW CZĘSTOCHOWA – GÓRNIK ZABRZE
MECZ PRZEŁOŻONY

LECH POZNAŃ – JAGIELLONIA BIAŁYSTOK
MECZ PRZEŁOŻONY

eprasa.pl f281767aff

NA KOLEJKĘ ZAPRASZA MARCIN MALINOWSKI

W Rakowie można się utopić

Rozmowa z byłym piłkarzem m.in. Odry Wodzisław i Ruchu Chorzów, obecnie trenerem

Fot. Piotr Matusewicz / PressFocus

W Częstochowie ciężko znaleźć następcę Marka Papszuna...

Za nami pierwsze kolejki ekstraklasy. Jak się panu podoba początek sezonu?

- Szczerze mówiąc, bardziej patrzę na ten początek przez pryzmat europejskich pucharów. Cały czas nam czegoś brakuje. Nie wiem do końca czego... Podejrzewam, że tęgie głowy będą się nad tym zastanawiać. Niby poziom ekstraklasy jest co roku coraz wyższy, a jednak i tam czegoś nam brakuje.

Kluby, chcąc zmaksymalizować swoje szanse, przekładają spotkania ligowe. Co pan na to?

- Punkt widzenia zależy od punktu siedzenia. Jeżeli przez cały sezon walczysz o te puchary, to później wypadałoby się do nich jak najlepiej przygotować. Może stąd taki pomysł? Dla nas, kibiców, nie jest to najlepsze, bo praktycznie co chwilę jakieś mecze są przełożone, ale jestem w stanie zrozumieć włodarzy i trenerów klubów, które grają w tych pucharach. Chcą po prostu jak najlepiej w nich wypaść, bo to i splendor, i pieniądze.

Tak jak pan zauważył, polskim drużynom różnie idzie w Europie. GKS Katowice już po odpadnięciu z Hapoelem przegrał w Lublinie z Motorem. Teraz zmierzy się u siebie z Wisłą Płock, ale problemem zespołu Rafała Góraka jest brak zwycięstw na wyjazdach. Z czego pana zdaniem to może wynikać? Większa motywacja przy swoich kibicach?

- Ciężko powiedzieć... Trener Rafał Górak przez parę ładnych lat na naszym podwórku pokazał swój kunszt i warsztat. Ja nie wysnuwałbym tego typu wniosków, bo jest to nielogiczne – będziemy wygrywać u siebie, a na wyjazdach przegrywać. GieKSa liznęła pucharów i na pewno będzie chciała powtórzyć wynik z zeszłego sezonu. Ma bardzo ciekawą drużynę, fajnie się ją ogląda i dla mnie jest to czysta przyjemność. Może jeszcze się na dobre nie rozkręcili? Wierzę, że ten GKS będzie wygrywał u siebie, ale też na wyjazdach.

Początek zeszłego sezonu także nie należał do najłatwiejszych, ale potem GieKSa się rozkręciła i dosłownie w ostatniej kolejce wywalczyła europejskie puchary.

- Dlatego jestem spokojny, bo każda rzetelna i długofalowa praca, a taką trener Górak wykonuje, po prostu musi zaprocentować. Oczywiście życzę mu tego z całego serca, bo znam go od dawien dawna, więc na pewno będę mu kibicował.

Zostając w województwie śląskim, Raków Częstochowa jest jedynym klubem, który nie ma ani jednego punktu i wylądował na samym dnie tabeli. To dla pana duże zaskoczenie?

- Zdecydowanie. Nie śledzę aż tak dokładnie poszczególnych drużyn, ale rzeczywiście Raków od paru lat przyzwyczaił nas do tego, że jednak w tej czołówce ekstraklasy jest. Złapali jakąś zadyszkę, ale też poczynili ruchy transferowe, więc podejrzewam, że będzie to miało wpływ na to, jak drużyna funkcjonuje i wygląda na boisku.

Nie pomogły także zmiany trenerów, bo krótko był w klubie Łukasz Tomczyk, teraz zastąpił go Dawid Kroczek.

- U nas to niestety jest trochę zwariowane. Ja chciałbym, żeby ludzie, którzy rządzą naszą piłką i klubami, dali się wykazać trenerowi, a nie przy każdej nadarzającej się okazji robili zmiany. Z drugiej strony też rozumiem, że dzisiaj jest potrzebny wynik i nikt nie ma czasu, żeby czekać, aż drużyna zacznie wygrywać. Mimo wszystko stanąłbym po stronie trenerów; czasami potrzeba czasu...

Proces daje efekty, przykładów jest sporo – Niels Frederiksen w Lechu, Adrian Siemieniec w Jagiellonii, wspomniany Rafał Górak w GieKSie. To powinno dać do myślenia.

- Powinno, ale niestety chyba nie daje. Ja też mam takie zdanie, może się komuś narażę, że PZPN organizuje kursy dla trenerów, kierowników, skautów czy dyrektorów, a może warto też zrobić taki kurs dla prezesów? Może dałoby im to inne spojrzenie.

Wspomniany Raków dołuje, ale za to były trener tego zespołu, Marek Papszun, bardzo dobrze radzi sobie w Warszawie. W tamtym sezonie była walka o europejskie puchary do ostatniej kolejki, a w tym na razie lider. Trener-cudotwórca czy po prostu udowadnia swoją solidność?

- Myślę, że to nie jest przypadek i ktokolwiek dzisiaj przejmie Raków, to może się utopić, bo ciężko wejść w buty trenera Papszuna. To dobrych ruch ze strony Legii, żeby go zatrudnić, bo o mały włos i zagraliby w europejskich pucharach. To też pokazuje, jakim jest trenerem.

W sobotę Wojskowi jadą do Gliwic. Spodziewa się pan hokejowego wyniku? Legioniści dużo strzelają, ale Piast jeszcze więcej traci.

- Już w końcówce tamtego sezonu miałem wrażenie, że coś jest w Gliwicach nie tak, ale trenerem jest tam Daniel Myśliwiec – dobry fachowiec, który sobie z tym poradzi. Drużyna musi jednak szukać punktów, żeby w pewnym momencie nie było za późno. Oczywiście Legia będzie faworytem, ale myślę, że to wcale nie będzie dla nich taki łatwy mecz.

Rozmawiał Miłosz Cebo

POJEDYNEK KOLEJKI

Golkiper czy fałszywa dziewiątka

Fot. Krzysztof Porębski / PressFocus

SEBASTIAN MADEJSKI
Data ur.: 2 stycznia 1997 r.
Miejsce urodzenia: Bielsko-Biała
Wzrost/waga: 189/78
Kluby: Podbeskidzie Bielsko-Biała, Legionovia, Podbeskidzie, Wisła Puławy, Olimpia Elbląg, Motor Lublin, Cracovia
Mecze/bramki w ekstraklasie: 72/0
Wartość rynkowa: 650 tysięcy euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

Jednym z najciekawszych wydarzeń rozbitej na raty piątej serii sezonu z pewnością będą pierwsze w historii krakowskie derby Cracovii i Wieczystej. Oba zespoły w minionej kolejce wygenerowały nową energię, wygrywając pierwsze mecze w tym sezonie. Pasy zdobyły dwie pionierskie bramki i kosztem Rakowa zainkasowały komplet punktów. Wieczysta zaliczyła epokowy, szalony wieczór w Gliwicach (od 4:0 do 4:3), odnosząc historyczne zwycięstwo w najwyższej klasie rozgrywkowej.

W tym niezwykłym meczu, w którym beniaminek napisał kolejny rozdział swoich dziejów, ogromny udział miał Wiking Tobias Christensen, zdobywając pierwszego gola w ekstraklasie i od razu pierwszego hat tricka na polskich boiskach. – Nie spodziewałem się tego przed meczem – zapewniał bohater spotkania w Gliwicach. – Grałem jako napastnik, a właściwie jako fałszywa dziewiątka. W karierze często występowałem jako dziesiątka, bo nie jestem zawodnikiem, który po prostu wbiega w pole karne i walczy o każdą piłkę. Wolę schodzić niżej, uczestniczyć w rozegraniu, ale tym razem trener ustawił mnie „na szpicy" i bardzo mi to odpowiada. Czułem się w tej roli komfortowo, bo dobrze to zadziałało i przyniosło efekt bramkowy.

Czas pokaże, czy Norweg okaże się ekstraklasowym następcą rodaka i supernapastnika, Jonatana Brunesa, który zanim przeniósł się spod Jasnej Góry do Sparty Praga za 6 milionów euro, zdobył dla Medalików 40 bramek w 81 meczach. Najlepiej potwierdzać swoje umiejętności można od najbliższego meczu z Cracovią, której bramki strzeże wybornie – tylko trzy przepuszczone gole w czterech meczach, dwa zerowe konta w tym sezonie – jeden z najbardziej cenionych ligowych golkiperów, Sebastian Madejski. Wychowanek Górali z Podbeskidzia przeszedł krętą i wyboistą drogę do ekstraklasy. Na swój pierwszy mecz w elicie pojechał jako 17-latek, ale nie jako zawodnik, a w roli... trenera. Gdy szkoleniowiec bramkarzy Podbeskidzia dostał czerwoną kartkę i nie mógł być na ławce, wtedy pojawił się pomysł, że to Sebastian rozgrzeje przed meczem, nomen omen z Cracovią, Richarda Zajaca. „Riczi" do dziś śmieje się z tej sytuacji i trzyma kciuki za „młodego", który zadebiutował w ekstraklasie w wieku 20 lat dzięki trenerom Jackowi Zielińskiemu i Marcinowi Cabajowi, którzy na niego postawili w Krakowie. Jak sam mówi o sobie – nie jest gwiazdą, za to realistą, więc może bez fałszywej skromności przyznać, że świetnie czuje się w grze na przedpolu, a i gra nogami jest jego mocną stroną. Pomimo że dostał kilka kopniaków od życia zawodowego, bo na prywatne nie narzeka, jest typem śmieszka, który umie żartować z innych, ale przede wszystkim z siebie. Dzisiaj patrzy z większym dystansem na wiele spraw, natomiast jako entuzjaście tej klasy bramkarzy co Iker Casillas czy Marc-Andre ter Stegen nie wypada mu schodzić poniżej dobrego poziomu. Tym bardziej nie zamierza „pękać" przed mało jeszcze w Polsce znanym Christensenem.

Zbigniew Cieńciała

Fot. Sebastian Sienkiewicz / PressFocus

TOBIAS CHRISTENSEN
Data ur.: 11 maja 2000 r.
Miejsce urodzenia: Kristiansand
Kraj: Norwegia
Wzrost/waga: 178/73
Kluby: FK Vigor, IK Start, Molde FK, Valerengens IF, Rapid Bukareszt, Wieczysta Kraków
Mecze/bramki w ekstraklasie: 3/3
Wartość rynkowa: 2,3 miliona euro
Kontrakt do: 30 czerwca 2028 r.

eprasa.pl f281767aff

PKO BP Ekstraklasa

TABELA PO 4. KOLEJCE

	RAZEM						U SIEBIE						NA WYJEŹDZIE					
1. Legia	4	10	10:2	3	1	0	2	6	8:1	2	0	0	2	4	2:1	1	1	0
2. Górnik (p)	3	9	7:3	3	0	0	3	6	4:2	2	0	0	1	3	3:1	1	0	0
3. Lech (m, sp)	3	7	5:1	2	1	0	2	4	3:0	1	1	0	1	3	2:1	1	0	0
4. Pogoń	3	6	5:2	2	0	1	2	3	3:2	1	0	1	1	3	2:0	1	0	0
5. Zagłębie	3	6	5:4	2	0	1	2	6	4:1	2	0	0	1	0	1:3	0	0	1
6. Wisła K. (b)	4	6	8:8	2	0	2	2	6	4:2	2	0	0	2	0	4:6	0	0	2
7. Jagiellonia	3	6	3:3	2	0	1	2	3	1:2	1	0	1	1	3	2:1	1	0	0
8. Widzew	4	5	5:4	1	2	1	2	1	3:4	0	1	1	2	4	2:0	1	1	0
9. Cracovia	4	5	2:3	1	2	1	2	3	2:3	1	0	1	2	2	0:0	0	2	0
10. Korona	3	4	3:3	1	1	1	1	1	1:1	0	1	0	2	3	2:2	1	0	1
Wisła P.	3	4	3:3	1	1	1	1	1	0:0	0	1	0	2	3	3:3	1	0	1
12. Śląsk (b)	4	4	4:5	1	1	2	2	4	2:1	1	1	0	2	0	2:4	0	0	2
13. Motor	4	4	5:7	1	1	2	2	3	2:2	1	0	1	2	1	3:5	0	1	1
14. GKS	3	3	4:4	1	0	2	1	3	3:1	1	0	0	2	0	1:3	0	0	2
15. Wieczysta (b)	3	3	6:7	1	0	2	1	0	1:2	0	0	1	2	3	5:5	1	0	1
16. Piast	4	3	7:12	1	0	3	2	3	7:7	1	0	1	2	0	0:5	0	0	2
17. Radomiak	4	3	4:12	1	0	3	2	3	3:4	1	0	1	2	0	1:8	0	0	2
18. Raków	3	0	3:6	0	0	3	1	0	1:2	0	0	1	2	0	2:4	0	0	2

1-2 – el. LM, 3-4 – el. LK, PP – el. LE, 16-18 – spadek

	Cracovia	Katowice	Górnik	Jagiellonia	Korona	Lech	Legia	Motor	Piast	Pogoń	Radomiak	Raków	Śląsk	Widzew	Wieczysta	Wisła K.	Wisła P.	Zagłębie
Cracovia		20.03.	5.09.	21.11.	15.05.	12.12.	17.10.	31.10.	17.04.	**0:2**	27.02.	**2:1**	6.02.	5.12.	22.08.	1.05.	13.03.	10.10.
Katowice	19.09.		27.02.	1.05.	17.04.	21.11.	5.12.	13.02.	6.03.	17.10.	**3:1**	3.04.	15.05.	31.10.	przeł.	12.12.	22.08.	13.03.
Górnik	6.03.	29.08.		3.04.	30.01.	12.09.	31.10.	6.12.	17.10.	22.05.	6.02.	20.02.	**2:1**	17.04.	7.11.	**2:1**	28.11.	8.05.
Jagiellonia	8.05.	7.11.	10.10.		**1:0**	20.02.	19.09.	30.01.	22.05.	przeł.	28.11.	27.02.	5.09.	**0:2**	24.04.	13.03.	24.10.	10.04.
Korona	28.11.	24.10.	1.08.	12.12.		10.04.	**1:1**	22.08.	8.05.	3.04.	7.11.	19.09.	13.03.	13.02.	22.05.	5.09.	27.02.	24.04.
Lech	**0:0**	8.05.	13.03.	3.09.	17.10.		17.04.	22.05.	**3:0**	28.11.	19.09.	5.09.	3.04.	27.02.	30.01.	31.10.	13.02.	7.11.
Legia	10.04.	22.05.	24.04.	20.03.	6.02.	24.10.		6.03.	20.02.	12.12.	**5:0**	7.11.	29.08.	12.09.	28.11.	10.10.	8.05.	**3:1**
Motor	24.04.	**1:0**	19.09.	**1:2**	20.02.	5.12.	5.09.		29.08.	6.02.	3.04.	13.03.	17.10.	12.12.	8.05.	15.05.	7.11.	24.10.
Piast	24.10.	5.09.	10.04.	5.12.	21.11.	6.02.	22.08.	27.02.		19.09.	13.03.	15.05.	1.05.	10.10.	**3:4**	**4:3**	24.04.	12.12.
Pogoń	30.01.	10.04.	5.12.	13.02.	10.10.	15.05.	**0:1**	**3:1**	20.03.		24.10.	24.04.	21.11.	1.05.	12.09.	22.08.	5.09.	27.02.
Radomiak	29.08.	30.01.	**1:3**	15.05.	1.05.	20.03.	13.02.	10.10.	12.09.	17.04.		5.12.	31.10.	6.03.	**2:1**	21.11.	10.04.	22.08.
Raków	13.02.	27.09.	3.09.	29.08.	20.03.	6.03.	1.05.	12.09.	28.11.	31.10.	22.05.		30.01.	21.11.	10.04.	17.04.	**1:2**	przeł.
Śląsk	**0:0**	28.11.	12.12.	6.03.	12.09.	10.10.	27.02.	10.04.	7.11.	8.05.	24.04.	**2:1**		22.08.	24.10.	20.03.	22.05.	13.02.
Widzew	22.05.	24.04.	24.10.	6.02.	**1:2**	29.08.	13.03.	**2:2**	3.04.	7.11.	5.09.	8.05.	20.02.		19.09.	17.10.	30.01.	28.11.
Wieczysta	20.02.	6.02.	1.05.	31.10.	5.12.	**1:2**	15.05.	21.11.	13.02.	13.03.	12.12.	17.10.	17.04.	20.03.		27.02.	10.10.	5.09.
Wisła K.	7.11.	**2:1**	13.02.	12.09.	6.03.	24.04.	3.04.	28.11.	30.01.	20.02.	8.05.	24.10.	19.09.	10.04.	29.08.		**2:1**	22.05.
Wisła P.	12.09.	20.02.	15.05.	17.04.	29.08.	przeł.	21.11.	1.05.	31.10.	6.03.	17.10.	12.12.	5.12.	**0:0**	3.04.	6.02.		20.03.
Zagłębie	3.04.	12.09.	21.11.	17.10.	31.10.	1.05.	30.01.	17.04.	**2:0**	29.08.	20.02.	6.02.	**2:1**	15.05.	6.03.	5.12.	19.09.	

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-23.08)

Piątek	Cracovia – Wieczysta Kraków	20.30
Sobota	Korona Kielce – Motor Lublin	14.45
	Piast Gliwice – Legia Warszawa	17.30
	Śląsk Wrocław – Widzew Łódź	20.15
Niedziela	Radomiak Radom – Zagłębie Lubin	14.45
	GKS Katowice – Wisła Płock	17.30
	Pogoń Szczecin – Wisła Kraków	20.15
Przełożone	Raków Częstochowa – Górnik Zabrze	3.09, godz. 18.00
	Lech Poznań – Jagiellonia Białystok	3.09,godz. 20.30

PROGRAM 6. KOLEJKI (28-30.08)

Piątek	Wisła Płock – Korona Kielce	18.00
	Legia Warszawa – Śląsk Wrocław	20.30
Sobota	Radomiak Radom – Cracovia	12.15
	Motor Lublin – Piast Gliwice	14.45
	Wisła Kraków – Wieczysta Kraków	17.30
	Zagłębie Lubin – Pogoń Szczecin	20.15
Niedziela	Raków Częstochowa – Jagiellonia Białystok	14.45
	Górnik Zabrze – GKS Katowice	17.30
	Widzew Łódź – Lech Poznań	20.15

TYPUJĄ

	TRENER Piotr Mrozek	PIŁKARZ Sławomir Chałaśkiewicz	„SPORT" Miłosz Cebo
Cracovia – Wieczysta ★	2:1	2:0	2:2
■ Piątek, godz. 20.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			
Korona – Motor	2:2	1:1	2:1
■ Sobota, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
Piast – Legia	0:1	0:3	1:2
■ Sobota, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, TVP Sport			
Śląsk – Widzew	1:1	1:1	1:1
■ Sobota, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3			
Radomiak – Zagłębie	0:1	2:1	0:1
■ Niedziela, godz. 14.45. Canal+, C+ Sport 3			
GKS – Wisła P.	2:1	2:0	2:0
■ Niedziela, godz. 17.30. Canal+, C+ Sport 3, C+ Premium			
Pogoń – Wisła K.	3:3	1:1	2:2
■ Niedziela, godz. 20.15. Canal+, C+ Sport 3, C+ 4K Ultra HD			

Każda „grupa zawodowa" jest rozliczana po zakończeniu kolejki. Za wskazanie dokładnego wyniku na jej konto trafiają 3 punkty. Za wskazanie poprawnego rozstrzygnięcia meczu 1 punkt. Dla uatrakcyjnienia rywalizacji, jeden mecz w kolejce punktowany jest podwójnie (6 punktów za dokładny wynik, 2 punkty za wskazanie rozstrzygnięcia). Takie spotkanie oznaczone jest★.

KLASYFIKACJA

Trenerzy	Piłkarze	„Sport"
26 pkt	13 pkt	18 pkt

POD NAPIĘCIEM

1. Sprawdzam

■ Takiego hasła można użyć w związku z meczem Piast - Legia. Czy rzeczywiście jest tak źle – w przypadku pierwszych? Czy rzeczywiście jest tak dobrze – w przypadku drugich? Boisko zawsze weryfikuje wszystko i jest najbardziej sprawiedliwym rozwiązaniem. Z pewnością obie drużyny zagrają, jakby walczyły o życie. Widziałem w przeszłości wiele ciekawych starć między nimi, więc wiem, że powinny być emocje i zachęcam, żeby odwiedzić stadion. Zresztą w Gliwicach muszą Legię dobrze wspominać już zawsze. To zwycięstwo z nią na wyjeździe, po bramce Gerarda Badii, praktycznie przesądziło w 2019 roku o jedynym mistrzowskim tytule Piasta. Tego Gliwiczanom nie zabierze już nikt.

2. Szukanie pocieszenia...

■ ... czyli punktów! Śląsk i Widzew solidarnie przerżnęły w poprzedniej kolejce po 1:2, dlatego w sobotnim meczu ten, kto wygra, będzie w niebie, natomiast przegranego będą lizać od dołu płomienie niezadowolenia ludu. Nie tak miał wyglądać ten sezon, ale to przecież dopiero początek i historia uczy, że wszystko może diametralnie się zmienić. Bilans mają wyjątkowo wyrównany (13-16-15), ale w Łodzi na pewno pamiętają klęskę 0:3 w ostatnim meczu, który rozegrano półtora roku temu we Wrocławiu. Gościom nie będzie łatwo i z pewnością muszą zapomnieć o urazie mięśnia uda Juszufa Gazibegovicia i wycięciu wyrostka robaczkowego Samuela Akere. Trener Aleksandar Vuković z pewnością ma plan – pytanie, czy uda się go zrealizować. Bo jeśli nie, to w Łodzi z pewnością zacznie się robić nerwowo.

3. Derby, ale... nie te. Co z tego?

■ Jestem przekonany, że w Krakowie obejrzymy fajne starcie, w którym zobaczymy wyszczerzone zęby, krew, pot i łzy. Będzie się działo, bo... musi się dziać! Cracovia z pewnością nie jest zadowolona z miejsca, w którym się znajduje. Wieczysta uspokoiła się już po szalonym meczu w Gliwicach, a dodatkowym czynnikiem motywacyjnym jest fakt, że wielu fanów Wieczystej dobrze życzy również Wiśle... Te małopolskie stosunki są skomplikowane, ale kto to wszystko ogarnie, ten łatwiej zrozumie tę ligę.

(pacz)

Fot. Paweł Bejnarowicz / Press Focus

Mecze w Gliwicach są ostatnio szalone. Przypuszczamy, że ten z Legią też taki będzie.

Złote buty

29	Drągowski (Widzew)
27	Samiec-Talar (Śląsk)
26	Sanchez (Wisła K.)
25	Hindrich (Legia), Ndiaye (Motor), Wszołek (Legia)
24	Augustyniak (Legia), Vinagre (Legia), Wiśniewski (Widzew)
23	Czubak (Motor), Kapustka (Legia), Traore (Cracovia), Zjawiński (Legia)

Żółte 113/Czerwone 3

3/0	Korona
3/0	Lech
3/0	Legia
3/0	Pogoń
3/0	Zagłębie
4/0	Raków
6/0	Piast
6/0	Wisła P.
7/0	Jagiellonia
7/0	Motor
7/0	Wisła K.
8/0	Cracovia
9/0	GKS
12/0	Widzew
14/0	Radomiak
4/1	Śląsk
7/1	Górnik
7/1	Wieczysta

Kryształowy gwizdek

7,5	Szymon Marciniak (Płock)
7	Damian Kos (Wejherowo)
7	Mateusz Jenda (Warszawa)
7	Tomasz Marciniak (Płock)
7	Tomasz Kwiatkowski (Warszawa)
7	Marcin Szczerbowicz (Olsztyn)
7	Karol Arys (Szczecin)
6,5	Mateusz Piszczelok (Katowice)
6,5	Jarosław Przybył (Kluczbork)
6	Łukasz Kuźma (Białystok)
6	Piotr Rzucidło (Warszawa)
5,67	Patryk Gryckiewicz (Toruń)
5,5	Bartosz Frankowski (Toruń)
4,67	Paweł Raczkowski (Warszawa)
4,5	Damian Sylwestrzak (Wrocław)
4,5	Marcin Kochanek (Opole)
2	Paweł Malec (Łódź)

eprasa.pl f281767aff

TABELA PO 4. KOLEJCE

1. Pogoń G.M.	4	10	6:1	3	1	0
2. Arka (s)	4	9	8:2	3	0	1
3. Stal M.	4	8	11:7	2	2	0
4. Chrobry	4	7	8:4	2	1	1
5. Miedź	4	7	6:2	2	1	1
6. Polonia W.	4	7	5:3	2	1	1
7. ŁKS	4	7	6:5	2	1	1
8. Warta (b)	4	6	9:8	2	0	2
9. Bruk-Bet (s)	4	6	6:5	2	0	2
10. Odra	4	6	5:5	2	0	2
11. Pogoń S.	4	5	5:5	1	2	1
12. Podbeskidzie (b)	4	4	7:7	0	4	0
13. Polonia B.	4	4	9:12	1	1	2
14. Ruch	4	4	2:5	1	1	2
15. Puszcza	4	3	3:6	1	0	3
16. Unia (b)	4	3	4:8	1	0	3
17. Stal Rz	4	2	3:11	0	2	2
18. Lechia (s)	4	1	2:9	0	1	3

1-2 awans, 3-6 baraż, 16-18 spadek.

PROGRAM 5. KOLEJKI (21-24.08.)

Piątek	Chrobry Głogów – Warta Poznań	18.00
	Lechia Gdańsk – Pogoń Siedlce	20.30
Sobota	Bruk-Bet Termalica – Polonia Warszawa	15.30
	Podbeskidzie Bielsko-Biała – Odra Opole	15.30
	Polonia Bytom – Pogoń Grodzisk Maz.	15.30
Niedziela	Miedź Legnica – Arka Gdynia	14.30
	Puszcza Niepołomice – Unia Skierniewice	17.00
	ŁKS Łódź – Stal Mielec	19.00
Poniedziałek	Stal Rzeszów – Ruch Chorzów	19.00

PROGRAM 6. KOLEJKI (28-30.08.)

Piątek: Unia – Stal Rz. (18.00), Pogoń G.M. – Bruk-Bet (18.15), Odra – ŁKS (20.45), **Sobota**: Puszcza – Podbeskidzie, Polonia W. – Lechia, Pogoń S. – Stal M. (wszystkie 15.30), **Niedziela**: Miedź – Warta (12.30), Arka – Polonia B. (14.30), Chrobry – Ruch (17.00).

	Arka	Bruk-Bet	Chrobry	Lechia	ŁKS	Miedź	Odra	Podbeskidzie	Pogoń G.	Pogoń S.	Polonia B.	Polonia W.	Puszcza	Ruch	Stal M.	Stal R.	Unia	Warta
Arka		24.10.	1.05.	17.04.	5.09.	27.02.	12.12.	7.11.	15.05.	3.04.	29.08.	10.10.	**3:0**	28.11.	29.05.	**4:0**	13.02.	20.03.
Bruk-Bet	24.04.		7.11.	5.09.	20.02.	1.05.	19.09.	15.05.	6.03.	6.02.	29.05.	22.08.	17.10.	**2:0**	20.03.	28.11.	10.04.	**1:2**
Chrobry	31.10.	8.05.		29.05.	13.02.	13.03.	1.08.	**1:1**	10.10.	12.09.	17.04.	3.04.	21.11.	29.08.	24.04.	12.12.	28.11.	27.02.
Lechia	17.10.	13.03.	5.12.		22.05.	12.09.	21.11.	13.02.	**0:3**	22.08.	8.05.	6.03.	24.04.	20.02.	19.09.	10.04.	31.10.	**0:3**
ŁKS	13.03.	**2:1**	**1:2**	28.11.		15.05.	6.03.	17.10.	3.04.	12.12.	**2:1**	31.10.	20.03.	10.10.	22.08.	7.11.	29.05.	24.04.
Miedź	22.08.	31.10.	5.09.	20.03.	21.11.		10.04.	**1:1**	**0:1**	29.05.	28.11.	24.04.	8.05.	6.02.	17.10.	19.09.	20.02.	6.03.
Odra	**0:1**	3.04.	6.02.	15.05.	29.08.	10.10.		27.02.	29.05.	24.10.	1.05.	28.11.	13.02.	17.04.	13.03.	12.09.	7.11.	**3:1**
Podbeskidzie	8.05.	21.11.	20.02.	**2:2**	17.04.	12.12.	22.08.		28.11.	10.10.	13.03.	29.05.	6.03.	20.03.	6.02.	24.10.	19.09.	31.10.
Pogoń G.	21.11.	29.08.	10.04.	12.12.	19.09.	13.02.	5.12.	22.05.		8.05.	27.02.	7.02.	**1:0**	24.04.	31.10.	**1:1**	20.03.	5.09.
Pogoń S.	19.09.	**1:2**	20.03.	27.02.	**1:1**	5.12.	24.04.	10.04.	7.11.		13.02.	**1:0**	5.09.	31.10.	29.08.	17.10.	15.05.	22.05.
Polonia B.	6.03.	5.12.	17.10.	7.11.	6.02.	22.05.	31.10.	5.09.	22.08.	**2:2**		20.03.	10.04.	19.09.	20.02.	15.05.	24.04.	**4:3**
Polonia W.	10.04.	27.02.	19.09.	29.08.	1.05.	24.10.	22.05.	5.12.	17.04.	20.02.	12.09.		12.12.	**1:1**	21.11.	13.03.	**3:1**	8.05.
Puszcza	20.02.	17.04.	15.05.	24.10.	12.09.	7.11.	**3:1**	29.08.	6.02.	13.03.	10.10.	**0:1**		29.05.	28.11.	1.05.	22.08.	3.04.
Ruch	22.05.	12.12.	6.03.	**1:0**	10.04.	**0:2**	17.10.	12.09.	24.10.	1.05.	3.04.	13.02.	5.12.		8.05.	27.02.	5.09.	21.11.
Stal M.	5.12.	12.09.	24.10.	3.04.	27.02.	17.04.	5.09.	**3:3**	1.05.	6.03.	**5:2**	15.05.	22.05.	7.11.		13.02.	12.12.	10.10.
Stal R.	6.02.	22.05.	**1:5**	10.10.	8.05.	3.04.	20.03.	24.04.	20.02.	17.04.	21.11.	5.09.	31.10.	22.08.	**1:1**		6.03.	5.12.
Unia	**2:0**	10.10.	22.05.	1.05.	5.12.	**0:3**	8.05.	3.04.	12.09.	21.11.	24.10.	6.02.	27.02.	13.03.	**1:2**	29.08.		17.04.
Warta	12.09.	13.02.	22.08.	6.02.	24.10.	29.08.	20.02.	1.05.	13.03.	28.11.	12.12.	7.11.	19.09.	15.05.	10.04.	29.05.	17.10.	

NA EKRANIE

Piątek, 21 sierpnia
20.25 Lechia Gdańsk – Pogoń Siedlce TVP Sport

Sobota, 22 sierpnia
15.25 Multiliga: Bruk-Bet Termalica Nieciecza – Polonia Warszawa, Podbeskidzie Bielsko-Biała – Odra Opole, Polonia Bytom – Pogoń Grodzisk Maz. TVP 3
18.55 ŁKS Łódź – Stal Mielec TVP Sport

Niedziela, 23 sierpnia
14.25 Miedź Legnica – Arka Gdynia TVP Polonia

Poniedziałek, 24 sierpnia
18.55 Stal Rzeszów – Ruch Chorzów TVP Sport

Wszystkie mecze także w tvpsport.pl

BRAMKI 105
ŻÓŁTE KARTKI 115
CZERWONE KARTKI 7
FREKWENCJA 144677

ZAPRASZAMY NA STADIONY

Dariusz Leśnikowski

Życie zaczyna się po trzydziestce

Nie będę krył: mam słabość.
Nie żeby jakąś wstydliwą (choć dziś pojęcie wstydu – patrząc na polityków i celebrytów – nie istnieje) albo godną potępienia (choć dziś – patrząc na polityków i celebrytów – dawno już zatraciliśmy azymut, co należy potępiać, a co chwalić). Ponieważ jednak ta słabość dotyka pracy, staram się od niej uciekać, by nie wpływała na dziennikarski obiektywizm. Ale nie zawsze się udaje.
O co chodzi? Ano... lubię Marcina Urynowicza i jego grę. Tak po piłkarsku; od chwili, gdy od jednego z trenerów Gwarka Zabrze (do pewnego momentu chyba najlepsza szkółka piłkarska w kraju – Łukasz Piszczek coś o tym wie) usłyszałem o chłopaku strzelającym po kilkadziesiąt goli w sezonie. W międzyczasie z obiecującego futbolowego oseska stał się rutyniarzem pełną gębą. Ekstraklasa przemieliła go i... wypluła, gdy wciąż jeszcze mógł mieć nadzieję, że ją zawojuje. Nie zawojował. Tak jak nie udało mu się to w pierwszej lidze. Tylko z drugoligowego sezonu w Katowicach mógł być zadowolony. A ja i tak lubię sprawdzać, czy zdobył gola.
W tym roku wszedł w czwartą dekadę swego żywota i wszedł z Podbeskidziem do I ligi, w której po czterech meczach ma trzy bramki. Takiego otwarcia jeszcze nie miał w seniorskiej piłce! Więc na koniec będzie grubo: Piotr Wlazło swój snajperski rekord w ekstraklasie pobił w wieku 36 lat. Tomasz Frankowski zaś po koronę króla strzelców sięgnął, będąc nawet o rok starszy. A zatem: Marcinie, życie zaczyna się po trzydziestce!

Kiedyś trzeba wygrać

Choć Podbeskidzie jest niepokonane od czternastu spotkań, to w tym sezonie nie odniosło jeszcze zwycięstwa. Czy zmieni się to po sobotnim meczu u siebie?

PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA

Początek rozgrywek układa się w specyficzny sposób dla ekipy spod Klimczoka. Do połowy września Górale rozegrają przy Rychlińskiego zaledwie dwa spotkania. Jedno już za nimi – po dwóch trafieniach Lucjana Klisiewicza Bielszczanie zremisowali z Lechią Gdańsk, dla której był to pierwszy punkt w tym sezonie. W sobotę zespół Marcina Włodarskiego podejmować będzie Odrę Opole.

Od derbów bez porażki

Pozostałe spotkania Podbeskidzie rozegra na wyjeździe, a wszystko z powodu organizacji mistrzostwa świata kobiet do lat 20. W lipcu trwały prace przy wymianie murawy, a potem nowa nawierzchnia musiała się ukorzenić. Od końca sierpnia obiekt znajdować się będzie pod egidą FIFA i taka sytuacja będzie trwać do września. W tym czasie w Bielsku-Białej rozegranych zostanie osiem spotkań mundialu. Na kolejny domowy mecz Górali trzeba poczekać do 19-20 września, gdy podejmą Unię Skierniewice.

Podbeskidzie wciąż czeka na pierwsze zwycięstwo po awansie, a równocześnie jest jedną z trzech niepokonanych ekip w lidze. Po raz ostatni przegrało w kwietniu, w derbowym starciu z Rekordem Bielsko-Biała. Potem Górale odnieśli dziewięć zwycięstw oraz zanotowali pięć remisów – cztery z nich już w I lidze. Z jednej strony beniaminek ma na swoim koncie wyjazdowy remis z faworyzowaną Miedzią Legnica, czy „remontadę" ze Stalą Mielec, gdzie na przerwę schodził z bagażem trzech bramek. Z drugiej – wyglądał co najwyżej przeciętnie na tle pogrążonej w kryzysie Lechii. A gdy piłkarze już objęli prowadzenie, to nie potrafili dowieźć go do końcowego gwizdka. Podobnie było przed tygodniem w meczu z Chrobrym, gdy na początku drugiej odsłony doprowadzili do remisu i przejęli inicjatywę, ale meczu nie wygrali.

Fot. Krzysztof Dzierżawa / Press Focus

Jedyne, z czego mogli cieszyć się w tym sezonie Bielszczanie, to remisy.

Szybkie zawieszenie

W sobotnim spotkaniu w kadrze gospodarzy zabraknie Kacpra Gacha, który w tym sezonie błyskawicznie uzbierał cztery żółte kartki i czeka go obligatoryjne zawieszenie. Patrząc na wydarzenie z końcówki meczu w Głogowie, może to... i lepiej, bo po ostatnim meczu, w którym 28-latek przedwcześnie opuścił murawę po zobaczeniu dwóch napomnień, gorzkich słów pod jego adresem nie szczędził trener Marcin Włodarski.

W sobotę szkoleniowiec nie będzie mógł skorzystać także z usług Kacpra Smolińskiego. Uraz środkowego pomocnika nie jest groźny, ale „Smoła" niefortunnie dostał piłką w twarz podczas jednego z treningów i w meczu z Odrą jeszcze nie zagra. Do kadry meczowej najpewniej powróci Oskar Tomczyk, którego przed tygodniem zabrakło w Głogowie, bo zmagał się z urazem mięśniowym, ale w tym tygodniu wrócił już do normalnego treningu. W kadrze meczowej zabraknie także Konrada Forenca, który dwa tygodnie temu zerwał ścięgno Achillesa, a po pełnym mikrocyklu z nowym zespołem jest Michał Matys. Ciekawe, na kogo w bramce postawi sztab szkoleniowy?

(gru)

eprasa.pl f281767aff

Systemowa zmiana na lepsze

Po szczerej rozmowie z trenerem zawodnicy Miedzi w nowym ustawieniu zagrali koncertowo, a Daniel Stanclik odżył jako napastnik.

MIEDŹ LEGNICA

Piłkarze nie byli zadowoleni z wejścia w sezon. Postanowili więc szczerze porozmawiać o swoich problemach i mankamentach ze sztabem szkoleniowym, a co najważniejsze – trener Janusz Niedźwiedź dokładnie wysłuchał swoich podopiecznych i... zmienił system. Z ustawienia 1-3-4-2-1 Legniczanie przeszli na 1-4-2-3-1, a efektem tej modyfikacji było pewne i wysokie wyjazdowe zwycięstwo 3:0 z Unią Skierniewice, która tydzień wcześniej pokonała Arkę Gdynia 2:0.

Szybko to złapali

– Usiedliśmy z zawodnikami i przeanalizowaliśmy bardzo dokładnie zarówno ten przegrany mecz z Pogonią Grodzisk Mazowiecki, jak i naszą sytuację po trzech kolejkach – wyjaśnił trener Miedzi. – Dziękuję drużynie za taką szczerą rozmowę, którą bardzo doceniam. Padła propozycja, żeby zagrać w nowym systemie. Ten model z pierwszych trzech spotkań mamy bardzo dobrze opanowany, bo graliśmy nim przez ostatni rok, ale spróbowaliśmy czegoś nowego i piłkarze bardzo szybko złapali i poczuli to ustawienie. W dodatku cała nasza trójka ofensywna strzeliła gole, a wcześniej trafiali tylko obrońcy. Teraz mamy więc dwa warianty. Dzięki temu będziemy mogli dobierać ustawienie pod to, co nas czeka w przyszłości. Mogę więc powiedzieć, że za nami ważne dni, ale to, co najważniejsze dopiero przed nami, bo do Legnicy przyjeżdża Arka i czas wygrać wreszcie przed naszymi kibicami. W tym sezonie nie mieli jeszcze okazji świętować wygranej na naszym stadionie – mówił Niedźwiedź.

Wielka ulga

Z tych przetasowań w ustawieniu Miedzi najbardziej zadowolony jest Daniel Stanclik. Napastnik, który w minionym sezonie zdobył 12 bramek i dorzucił do nich 2 asysty, po trzech kolejkach miał „czyste konto". W Skierniewicach nie tylko wpisał się na listę strzelców, ale jeszcze jego podania otwierały drogę do bramki Asierowi Cordobie i Kamilowi Antonikowi.

– Nie ukrywam, że poczułem wielką ulgę po swoim trafieniu, bo brakowało mi tego – stwierdził snajper Miedzi. – W dodatku przed przerwą nie wykorzystałem okazji, a wiadomo, że gdy się nie wykorzystuje swoich szans, to siedzi to z tyłu głowy. Chciałem to z siebie wyrzucić i więc fajnie, że wpadło. Dziękuję drużynie, bo stworzyła mi sytuację, którą zamieniłem na gola. Dwie asysty też dają radość, choć przy trafieniu Kamila, który podciągnął i uderzył z szesnastego metra nie do obrony, ja tylko zagrałem w jego kierunku. Mieliśmy też kolejne szanse i groźne strzały, więc rozmiary zwycięstwa mogły być bardziej okazałe. Najważniejsze jednak, że wygraliśmy na trudnym terenie i chciałbym, żeby nasza gra właśnie tak wyglądała w każdym meczu, bo chcemy iść do przodu i piąć się coraz wyżej – podkreślił Stanclik.

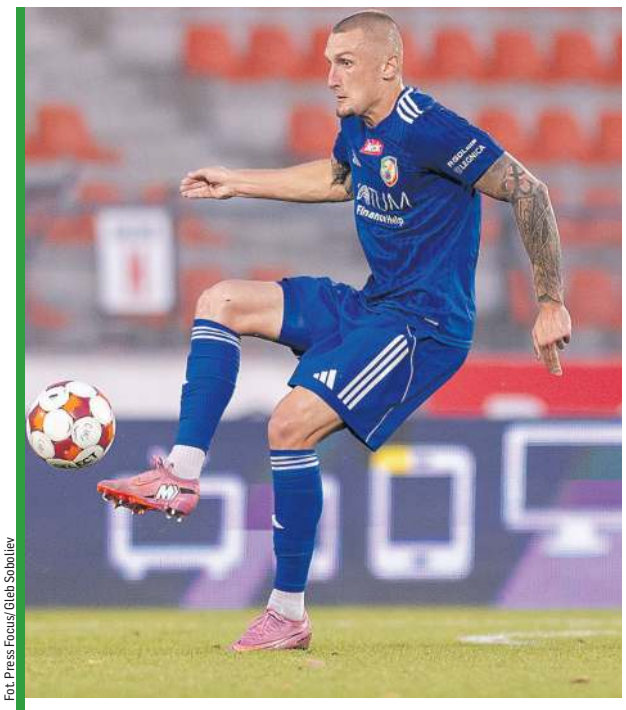
Fot. Press Focus/Gleb Soboliev

Legnicki snajper Daniel Stanclik otworzył strzeleckie konto w tym sezonie i chce dorzucić kolejne gole.

Do trzech razy sztuka

Ciekawostką tego sezonu można nazwać fakt, że Miedź zmieniła oblicze. W poprzednich rozgrywkach na swoim boisku wygrała 10 spotkań, 4 zremisowała i 3 przegrała, a na wyjazdach poniosła aż 9 porażek, 3-krotnie zremisowała i 5 razy wygrała. Teraz w Legnicy zanotowała remis i poniosła porażkę, a z delegacji Legniczanie wrócili z kompletem punktów. Czas więc – w myśl powiedzenia, że do trzech razy sztuka – na domowe przełamanie. To oznacza, że kibice mogą zobaczyć hit kolejki, bo przecież Arka – także nazywana kandydatem do awansu – ma swoje atuty.

– W sumie nie jest istotne czy u siebie, czy na wyjeździ. Najważniejsze jest to, żeby wygrywać. Nie patrzymy na zeszły sezon, bo to jest przeszłość. Liczy się tylko tu i teraz. Chcielibyśmy zbudować taką formę, w której zawsze zdominujemy rywala i sięgniemy po zwycięstwo. Wiemy, że do tego jeszcze dużo pracy przed nami, ale będziemy dążyć w tym kierunku. Oczywiście szanujemy Arkę, ale mówienie, że Gdynianie będą dla nas mocnym rywalem, chciałbym „odwrócić". To my jesteśmy dla każdego trudnym przeciwnikiem. Tak patrzymy również na najbliższy mecz i chcemy w nim prowadzić grę, grać swoją piłkę, strzelać gole, a to nam zapewni zwycięstwo – zakończył Daniel Stanclik.

Jerzy Dusik

Sytuacja się klaruje

Fot. Piotr Matusewicz / Press Focus

Gdzie w końcu trafi król strzelców ekstraklasy, Tomas Bobcek?

LECHIA GDAŃSK

Ostatnia w tabeli Lechia powoli wychodzi z organizacyjnego marazmu. Na dzisiejszy mecz z Pogonią Siedlce powinni być gotowi zakontraktowani ostatnio piłkarze – bramkarz Axel Holewiński (choć po świetnym występie Szymona Weiraucha raczej murawy nie powącha), skrzydłowy Kevin Dodaj i stoper Daniło Beskorowajny. Dwóch ostatnich można spodziewać się w wyjściowej jedenastce. Przede wszystkim Beskorowajny jest potrzebny Gdańszczanom, bo choć młodym i awaryjnym, co by nie mówić, stoperom – Wojciechowi Madejowi i Antoniemu Ziółkowskiemu z rocznika 2007 – ambicji i chęci nie można odmówić, to jednak popełniali błędy. 27-letni Ukrainiec wiosną grał regularnie w azerskiej ekstraklasie, a w CV ma też występy w ekstraklasach: słowackiej (56 meczów), ukraińskiej (42) i kazachskiej (20). Grał też w eliminacjach europejskich pucharów. Jak na I ligę wygląda na znakomity transfer, ale – choć zagrać powinien – nie wiadomo, czy wytrzyma 90 minut.

Ruszyły też tematy sprzedażowe gdańskich gwiazd zeszłego sezonu. Bogdan Wjunnyk ma trafić do Korony Kielce (0,5 mln euro i bonusy), a na Tomasa Bobceka zaczęły też zerkać Strasbourg, Frosinone i Werder Brema. Kierunek USA lub brazylijski może za to obrać Camilo Mena.

(PTub)

PIĄTEK, 21 SIERPNIA, GODZ. 18.00
CHROBRY GŁOGÓW – WARTA POZNAŃ
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Podbeskidzie 1:1, ŁKS 2:1, Odra 0:1, Stal Rz. 5:1
Odra 1:3, Bruk-Bet 2:1, Lechia 3:0, Polonia B. 3:4

PIĄTEK, 21 SIERPNIA, GODZ. 20.30
LECHIA GDAŃSK – POGOŃ SIEDLCE
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Ruch 0:1, Podbeskidzie 2:2, Warta 0:3, Pogoń G.M. 0:3
Polonia W. 1:0, Polonia B. 2:2, Bruk-Bet 1:2, ŁKS 1:1

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 15.30
BRUK-BET TERMALICA – POLONIA WARSZAWA
Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
ŁKS 1:2, Warta 1:2, Pogoń S. 2:1, Ruch 2:0
Pogoń S. 0:1, Ruch 1:1, Unia 3:1, Puszcza 1:0

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 15.30
PODBESKIDZIE BIELSKO-BIAŁA – ODRA OPOLE
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Chrobry 1:1, Lechia 2:2, Stal M. 3:3, Miedź 1:1
Warta 3:1, Puszcza 1:3, Chrobry 1:0, Arka 0:1

SOBOTA, 22 SIERPNIA, GODZ. 15.30
POLONIA BYTOM – POGOŃ GRODZISK MAZ.
Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Stal M. 2:5, Pogoń S. 2:2, ŁKS 1:2, Warta 4:3
Stal Rz. 1:1, Miedź 1:0, Puszcza 1:0, Lechia 3:0

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 14.30
MIEDŹ LEGNICA – ARKA GDYNIA
Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Unia 3:0, Pogoń G.M. 0:1, Ruch 2:0, Podbeskidzie 1:1
Puszcza 3:0, Unia 0:2, Stal Rz. 4:0, Odra 1:0

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 17.00
PUSZCZA NIEP. – UNIA SKIERNIEWICE
Nasz typ – X.
OSTATNIE MECZE
Arka 0:3, Odra 3:1, Pogoń G.M. 0:1, Polonia W. 0:1
Miedź 0:3, Arka 2:0, Polonia W. 1:3, Stal M. 1:2

NIEDZIELA, 23 SIERPNIA, GODZ. 19.00
ŁKS ŁÓDŹ – STAL MIELEC
Nasz typ – 1.
OSTATNIE MECZE
Bruk-Bet 2:1, Chrobry 1:2, Polonia B. 2:1, Pogoń S. 1:1
Polonia B. 5:2, Stal Rz. 1:1, Podbeskidzie 3:3, Unia 2:1

PONIEDZIAŁEK, 24 SIERPNIA, GODZ. 19.00
STAL RZESZÓW – RUCH CHORZÓW
Nasz typ – 2.
OSTATNIE MECZE
Pogoń G.M. 1:1, Stal M. 1:1, Arka 0:4, Chrobry 1:5
Lechia 1:0, Polonia W. 1:1, Miedź 0:2, Bruk-Bet 0:2

eprasa.pl f281767aff

Nastał czas zemsty?

Burza wokół słów Pawła Sokolnickiego i Arkadiusza Kamila Wójcika. – Siedzi w nich gorycz porażki, bo byli kandydatami na szefa sędziów – mówi nam Michał Listkiewicz.

KOLEGIUM SĘDZIÓW

Media w Polsce od kilku dni żyją listem sędziego Pawła Sokolnickiego, w którym oskarża PZPN o poważne nieprawidłowości związane m.in. z centrum VAR. Jego treść na początku tygodnia ujawnił portal Weszło. – Ktoś to wysłał do mediów i trudno mieć do dziennikarzy pretensje, bo wykonali swoją pracę, jednak moim zdaniem, jeżeli pisze się list prywatny do kogoś, to się go nie ujawnia, dopóki adresat nie wyrazi na to zgody – argumentuje Michał Listkiewicz, były sędzia i prezes PZPN-u.

Czy to atak po porażce?

Sprawa może mieć jednak drugie dno. Powodem napięć pomiędzy Sokolnickim i wtórującym mu Arkadiuszem Kamilem Wójcikiem a przewodniczącym Kolegium Sędziów PZPN, Marcinem Szulcem, mogą być… przegrane wybory, które miały miejsce w październiku 2025 roku. – Po pierwsze, byłem całe życie związany ze środowiskiem sędziowskim i nigdy mi się nie zdarzyło, żebym w publicznej formie krytykował swoich czy to przełożonych, czy kolegów. Są pewne zasady i uważam, że trzeba ich przestrzegać – podkreśla nasz rozmówca i felietonista. – Druga sprawa jest taka, że obaj kandydowali na stanowisko szefa sędziów. Zarząd PZPN-u wybrał ich kolegę, Marcina Szulca. Przegrali i jakaś gorycz w nich siedzi. Myślę, że to może niejedyny czynnik, ale na pewno istotny. To taki atak, bo włączają się w to również byli sędziowie, jak Marcin Borski czy Rafał Rostkowski – zauważa Listkiewicz.

Czy możliwa jest zemsta ze strony szefa sędziów? W środowisku pojawiają się takie sugestie. Wójcik już w lipcu sugerował, że jest zastraszany po tym, jak złożył zawiadomienie w prokuraturze na… Szulca.

Sporne centrum VAR

Sędzia Sokolnicki w swoim liście zwrócił uwagę głównie na niedawno otwarte centrum VAR. PZPN wybudował je za 10 milionów złotych, dzięki czemu znacznie zmniejszą się podróże arbitrów. Były asystent Szymona Marciniaka obnażył sukces tej inwestycji: „Sędziowie są nieprzeszkoleni w sposób profesjonalny, jak ma to miejsce w poważnych organizacjach piłkarskich z zakresu funkcjonowania nowego systemu Hawk-Eye", który ma być wsparciem dla SOAT (półautomatyczny spalony). Ten także nie działa, „system tzw. ściany półautomatycznego spalonego nie istnieje"...

– Wszystko się musi dotrzeć, bo to jest zupełnie nowa sprawa. Uważam, że to duży krok naprzód, iż PZPN ma centrum VAR. Natomiast co do ocen czy był spalony, czy nie, to jest takie stare powiedzenie żydowskie: że jeden rabin powie tak, a drugi powie inaczej. Niestety, technologia nie jest jeszcze tak doskonała. Wystarczy centymetrowe przesunięcie i już mamy inny obraz – zauważa nasz ekspert.

W Niemczech mają gorzej

„System szkolenia sędziów jest skostniały, zabetonowany i wymaga natychmiastowej zmiany, a moje antropologiczno-inżynieryjne wycieczki opieram na faktach i powszechnej opinii" – punktował Sokolnicki, który… sam się z takiego systemu wywodzi. Lukas Podolski po ostatnim meczu Górnika Zabrze z Wisłą Kraków także jednak stwierdził, że poziom sędziowania w ekstraklasie „niestety stoi w miejscu".

– Nasi arbitrzy mają dobrą pozycję europejską. Wrzucę kamyczek do ogródka Lukasa Podolskiego, którego bardzo lubię osobiście i cenię. Jeżeli jednak on twierdzi publicznie, że polscy sędziowie to tragedia, to zapraszam go do Bundesligi. Niech popatrzy, jaki tam jest poziom sędziowania… Moim zdaniem jest średni. Jednak zupełnym skandalem jest, że tam się dopuściło do powrotu na boisko ludzi skazanych za korupcję – kontruje Listkiewicz.

Jak zakończy się ta sprawa? Na razie zwaśnione obozy odpowiadają sobie w formie wywiadów…

Miłosz Cebo

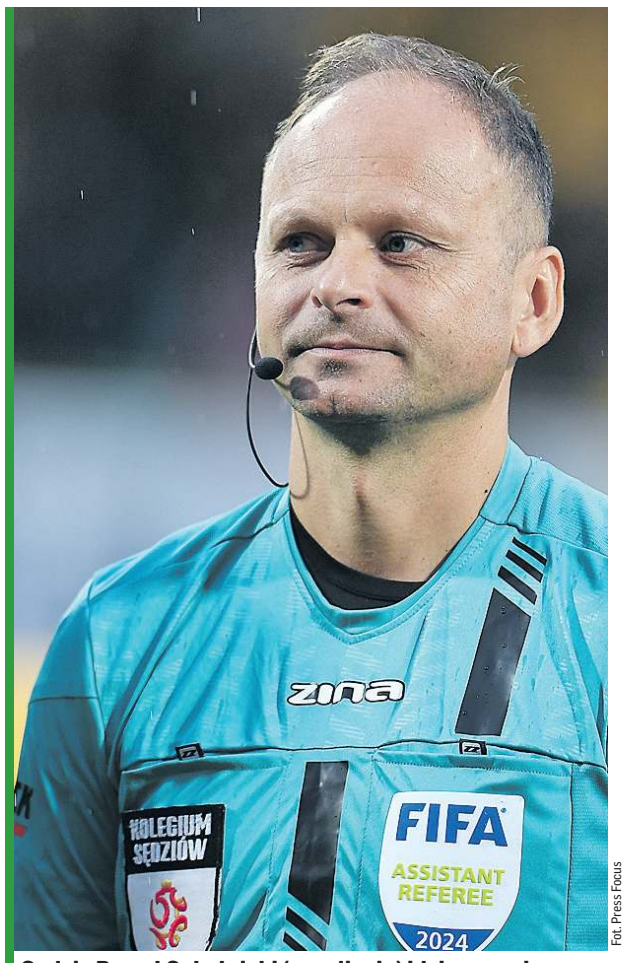

Fot. Press Focus

Sędzia Paweł Sokolnicki (na zdjęciu) idzie na wojnę z PZPN-em, podobnie jak jego kolega Arkadiusz Kamil Wójcik?

Nowe twarze Anglii

Na ławkach klubów Premier League doszło latem do wielu roszad, które mogą solidnie przetasować układ czołówki. Dzisiaj rusza nowy sezon.

ANGLIA

Choć w opozycji do tego, co wybrzmiało w lidze, stoi... inauguracyjne spotkanie. Mistrzowski Arsenal jest akurat tym klubem, w którym w ostatnich latach do gwałtownych zmian nie dochodzi. Trener Mikel Arteta cieszy się ogromnym zaufaniem i ze spokojem kontynuuje proces wdrażania i poprawiania swoich pomysłów. Po niedzielnym zdobyciu Tarczy Wspólnoty, ogrywając Manchester City, teraz powinno mu być łatwiej. Na Emirates przyjedzie bowiem beniaminek, zwycięzca Championship, wracające do Premier League po 25 latach Coventry! Prowadzi je nie kto inny, jak słynny ekspomocnik Frank Lampard.

Baskijska myśl szkoleniowa

Arsenal zdaje się najpoważniejszym kandydatem do (obrony) mistrzostwa Anglii, bo u pozostałych potentatów doszło do licznych zmian. O Manchesterze City już nieraz pisaliśmy. Następca Pepa Guardioli, Enzo Maresca, przekonał się o sile obrońców tytułu we wspomnianym starciu o Community Shield. Natomiast do roszady „na stołku" doszło też u trzeciego z największych angielskich, czyli mistrza z roku 2025 – Liverpoolu. Po słabiutkim sezonie podziękowano temu, który ów tytuł zdobył, czyli Arne Slotowi, a zastąpił go książę pressingu, Andoni Iraola, przedstawiciel wybitnej baskijskiej szkoły szkoleniowców. 44-latek w Bournemouth miał okres bardzo owocny (w końcu to Wisienki) i wydawało się, że latem obejmie Chelsea. Padło jednak na The Reds, lecz The Blues i tak ostali przy kierunku baskijskim – stąd zatrudnienie Xabiego Alonso, któremu nie poszło ostatnio w Realu Madryt, ale za to bez jakiejkolwiek porażki wygrał Bundesligę z Bayerem Leverkusen.

A na marginesie, Arteta też pochodzi z Baskonii.

Fot. News Images/SIPA USA / Press Focus

Andoni Iraola kocha pressing. Tutaj w pierwszym rzędzie ogląda, jak jego piłkarz (w czerwonym) nęka piłkarza Wolverhampton.

Arabowie nakryci czapką

To nie koniec nowych Hiszpanów w Anglii. Fulham przejął bowiem... następca Alonso w Realu, czyli Alvaro Arbeloa (akurat nie Bask), bo zwolniło się tam miejsce po odejściu Marco Silvy do Benfiki. Szczególną uwagę poświęcić natomiast należy Newcastle United. Zespół, który w ostatnich latach rywalizował w Lidze Mistrzów, zeszły sezon skończył na słabej, 12. lokacie. A przypomnijmy – Sroki na brak pieniędzy nie narzekają, bo ich saudyjski właściciel nakrywa finansową czapką pozostałych Arabów. Odejście trenera Eddiego Howe'a potwierdzono dopiero na przełomie lipca i sierpnia, a zastąpił go 38-letni Niemiec Matthias Jaissle, który w ostatnich sezonach pracował... w Arabii Saudyjskiej. Wcześniej operował w RB Salzburg, więc wielkiej kariery jeszcze nie zrobił. W Newcastle lekko mu jednak nie będzie, bo drużyna straciła latem trzech kluczowych piłkarzy – Sandro Tonaliego (Tottenham), Bruno Guimaraesa (Arsenal) i Anthony'ego Gordona (Barcelona).

Zrezygnował z trenerki

Poza tym wielkie nadzieje w Nottingham – ledwo się utrzymało – wiążą z Oliverem Glasnerem, który po dobrym okresie w Crystal Palace (choć w lidze ostatnio poszło przeciętnie) objął Forest. Jego zaś miejsce zajął Pierre Sage, w zeszłym sezonie osiągający znakomite wyniki w Lens. Miejsce wspomnianego wcześniej Iraoli w Bournemouth zajął kolejny Niemiec mający Red Bulla w CV, Marco Rose, a do niecodziennej roszady doszło w ekipie beniaminka Ipswich Town. Pracujący tam od pięciu lat Kieran McKenna zaczynał na trzecim poziomie, by dwukrotnie awansować z drużyną do Premier League. Teraz jednak... zrezygnował z pracy trenerskiej w ogóle, bo chciał poświęcić czas rodzinie. Na pokładzie zastąpił go Gary O'Neil – ostatnio w Strasbourgu.

Piotr Tubacki

PROGRAM 1. KOLEJKI PREMIER LEAGUE

Piątek: Arsenal – Coventry (21.00), **Sobota:** Hull – Man. Utd (13.30), Everton – Crystal Palace, Ipswich – Sunderland, Nottingham – Leeds (wszystkie 16.00), Brentford – Tottenham (18.30), **Niedziela**: Brighton – Aston Villa, Man. City – Bournemouth (oba 15.00), Newcastle – Liverpool (17.30), **Poniedziałek**: Fulham – Chelsea.

FRANCJA

PROGRAM 1. KOLEJKI LIGUE 1

Piątek: Marsylia – Strasbourg (20.45); **sobota**: Lens – Auxerre (17.15), Le Mans – Brest, Nicea – Lorient, Toulouse – Lyon, Troyes – Paris (wszystkie 20.45); **niedziela**: Angers – Lille (15.00), Le Havre – Monaco (17.15), PSG – Rennes (20.45).

eprasa.pl f281767aff

Fot. Łukasz Sobala / PressFocus

Skurcze... pieczone

Czy zawodnicy GKS-u Tychy są dobrze przygotowani fizycznie?

Noel Niemann obiecuje, że wniesie energię do gry Tyszan.

BETCLIC 2. LIGA

W II lidze pozostały jeszcze dwie drużyny, które nie zaznały w tym sezonie goryczy porażki. Na szczycie tabeli jest Hutnik z trzema zwycięstwami i remisem, a 4. pozycję zajmuje GKS Tychy z dwiema wygranymi i dwoma remisami. Dodajmy od razu, że po dwóch ostatnich spotkaniach, zakończonych podziałem punktów, trener Rene Poms schodził do szatni z uczuciem wielkiego niedosytu, wszak Trójkolorowi prowadzili zarówno z Olimpią Grudziądz u siebie, jak i z Resovią w Rzeszowie i nie potrafili wygrać.

Co gorsza, w obydwu spotkaniach ci najbardziej doświadczeni zawodnicy, mający występy w reprezentacji Polski, Paweł Olkowski i Damian Kądzior, padali na murawę, bo mięśnie odmawiały posłuszeństwa. Na szczęście skurcze to choć bolesne, ale krótkotrwałe urazy. W Rzeszowie jednak kosztowały tyski zespół stratę dwóch punktów, bo nie dość, że 34-letni Kądzior nie mógł się podnieść, to jeszcze z próbą niesienia koledze ulgi w cierpieniu pośpieszył – co samo w sobie na pewno się chwali – Dawid Kasprzyk. Problem jednak w tym, że Rzeszowianie, kontynuując akcję, wykorzystali dwuosobową przewagę i w ostatnich sekundach doliczonego czasu gry doprowadzili do 2:2.

Doktor nauk o zdrowiu

Trener przygotowania motorycznego w tyskim zespole, Jakub Baron, jednocześnie doktor nauk o zdrowiu, ma więc nad czym myśleć, a sztab szkoleniowy musi lepiej zarządzać zasobami ludzkimi. Przed niedzielnym (19.30) meczem ze Śląskiem II Wrocław to zadanie powinien ułatwić im transfer last minute, czyli podpisanie kontraktu... ze znanym sympatykom Trójkolorowych Noelem Niemannem.

Problem jednak w tym, że urodzony w Monachium Niemiec z afgańskimi korzeniami pojawił się już w Tychach 17 lutego ubiegłego roku i przez 18 miesięcy głównie leczył kontuzje. Wiosną 2025 roku rozegrał siedem spotkań, a raczej pięć epizodów i dwukrotnie wybiegł w wyjściowej jedenastce, jednak był zmieniany w drugiej połowie. Mimo to dwukrotnie wpisał się na listę strzelców.

Kontuzja, odejście, powrót

Znacznie więcej rok temu obiecywano sobie w Tychach po skrzydłowym ogranym w Niemczech, Austrii i Turcji. Skończyło się jednak na ośmiu występach i golu oraz kontuzją więzadła krzyżowego przedniego, a po wrześniowym zabiegu artroskopii Niemann nie grał już do końca minionego sezonu. Ba, na koniec rozgrywek pożegnał się z klubem, do którego teraz wrócił, podpisując umowę na sezon.

Od czasu przejęcia klubu przez Tychy Investment Company Limited kibice byli już świadkami wielu dziwnych transferów i wydarzeń, więc i to nikogo nie dziwi. Pozostaje jednak pytanie, czy wychowanek TSV 1860 Monachium jest gotowy do gry. Zapewnienia, że w ostatnich tygodniach pracował intensywnie na boisku oraz w siłowni i jest w pełni gotowy, żeby pomóc zespołowi, brzmią obiecująco. Wszystko zweryfikuje jednak boisko.

Dobry moment

- Znałem już klub oraz wiedziałem, jak to wszystko funkcjonuje – stwierdził w powitalnym wywiadzie dla mediów klubu „nowy" zawodnik. – Znałem też zawodników, którzy zostali w GKS-ie po minionym sezonie, a z Matiją Horvatem przez rok graliśmy w Austrii. Zdecydowałem, że to dobry moment na napisanie w Tychach nowego rozdziału. Towarzyszą mi w związku z tym bardzo pozytywne emocje. Jestem w pełni gotowy i głodny gry. Czuję się mentalnie silniejszy niż wcześniej i uważam, że mogę wnieść energię do zespołu. Mam sobie coś do udowodnienia. Chcę, aby nasi fani mogli być ze mnie zadowoleni.

Jerzy Dusik

ORLEN EKSTRALIGA KOBIET

Lech/UAM Poznań - Górnik Łęczna - sobota, 11.00, Pogoń Szczecin - Śląsk Wrocław - sobota, 12.00, Czarni Sosnowiec - Legia Warszawa, GKS Katowice - Ślęza Wrocław - oba w sobotę o 15.00, UKS SMS Łódź - APLG Gdańsk - sobota, 16.00, Rekord Bielsko-Biała - UJ Kraków - sobota, 17.00.

1. Górnik	3	9	10:2
2. Katowice (p)	3	7	11:4
3. Legia (b)	3	6	9:6
4. Pogoń	3	6	7:5
5. Kraków	3	6	5:6
6. Czarni (m)	2	4	8:3
7. Gdańsk	3	3	3:5
8. Lech	3	3	5:9
9. Łódź	3	2	1:6
10. Śląsk	3	1	3:5
11. Ślęza (b)	2	1	0:2
12. Rekord	3	0	3:12

BETCLIC 2. LIGA

Sandecja Nowy Sącz - Górnik Łęczna - piątek, 18.00, Chojniczanka - Stal Stalowa Wola - piątek, 20.30, Podhale Nowy Targ - Resovia - sobota, 12.00, Avia Świdnik - Zawisza Bydgoszcz - sobota, 13.00, Znicz Pruszków - Świt Szczecin - sobota, 16.30, Legia II Warszawa - Sokół Kleczew - niedziela, 12.00, Lechia Zielona Góra - Hutnik Kraków - niedziela, 14.30, Rekord Bielsko-Biała - Olimpia Grudziądz - niedziela, 16.30, GKS Tychy - Śląsk II Wrocław - niedziela, 19.30.

1. Hutnik	4	10	10:2
2. Znicz (s)	4	9	7:3
3. Avia (b)	4	9	8:5
4. Tychy (s)	4	8	6:4
5. Rekord	4	7	7:5
6. Sandecja	4	7	4:3
7. Zawisza (b)	4	7	4:5
8. Śląsk II	4	6	9:6
9. Stal	4	6	8:5
10. Górnik (s)	4	6	8:7
11. Lechia (b)	4	5	10:6
12. Olimpia	4	5	5:7
Sokół	4	5	5:7
14. Podhale	4	4	7:11
15. Legia II (b)	4	3	6:6
16. Chojniczanka	4	3	3:9
17. Resovia	4	1	3:9
18. Świt	4	0	2:12

BETCLIC 3. LIGA

GRUPA III: Sparta Katowice - Ślęza Wrocław, Zagłębie II Lubin - Miedź II Legnica - oba w sobotę o 12.00, KS Panattoni Goczałkowice - Polonia Nysa - sobota, 13.00, Carina Gubin - Zagłębie Sosnowiec - sobota, 16.00, Stilon Gorzów Wlkp. - MKS Kluczbork - sobota, 17.00, Barycz Sułów - ROW 1964 Rybnik - sobota, 18.00, Odra Bytom Odrzański - Warta Gorzów Wlkp. - sobota, 20.00, Stal Brzeg - Raków II Częstochowa - niedziela, 15.00, Górnik Polkowice - Karkonosze Jelenia Góra - niedziela, 17.00.

1. Odra (b)	4	12	6:0
2. ROW (b)	4	9	13:3
3. Karkonosze	4	8	5:1
4. Zagłębie II	4	8	8:5
5. Stilon (b)	4	7	9:5
6. Zagłębie (s)	4	7	6:5
7. Sparta	4	7	5:4
8. Barycz (b)	4	7	6:6
9. Stal (b)	4	5	9:6
10. Górnik	4	5	9:9
11. Polonia	4	5	6:8
12. Warta	4	5	5:8
13. Carina	4	4	4:8
14. Kluczbork	4	3	3:7
15. Ślęza	4	3	5:11
16. Miedź II	4	1	5:8
17. Raków II (b)	4	1	7:12
18. Goczałkowice	4	1	2:7

4. LIGA ŚLĄSKA

Rozwój Katowice - Victoria Częstochowa - piątek, 19.00, Ruch II Chorzów - MRKS Czechowice-Dziedzice, Unia Turza Śl. - Polonia Łaziska Górne, Piast II Gliwice - Przemsza Siewierz - wszystkie w sobotę o 11.00, GKS II Katowice - Podbeskidzie II Bielsko-Biała - sobota, 11.15, Spójnia Landek-Jasienica - Drama Zbrosławice, Gwarek Tarnowskie Góry - Podlesianka Katowice, Decor Bełk - Ruch Radzionków, Szombierki Bytom - Kuźnia Ustroń - wszystkie w sobotę o 17.00.

1. Katowice II (b)	3	9	7:2
2. MRKS (b)	3	9	4:0
3. Przemsza	3	7	6:2
4. Unia	3	6	11:3
5. Spójnia	3	6	6:2
6. Radzionków	3	5	4:1
7. Ruch II (b)	3	5	5:3
8. Podbeskidzie II (b)	2	4	2:1
9. Polonia	3	4	3:3
10. Szombierki	2	3	4:3
11. Podlesianka	3	3	5:5
12. Kuźnia	3	3	3:6
13. Decor	3	1	1:3
14. Gwarek	2	1	0:2
15. Drama	3	1	3:7
16. Piast II	3	1	2:6
17. Rozwój	2	0	1:8
18. Victoria	3	0	3:13

5. LIGA ŚLĄSKA

GRUPA I: Liswarta Krzepice - Orzeł Miedary - piątek, 18.00, Gwarek Ornontowice - Sarmacja Będzin - sobota, 15.00, Górnik Piaski - CKS Czeladź, Śląsk Świętochłowice - Jedność Przyszowice - oba w sobotę o 17.00, Zagłębie II Sosnowiec - Odra Miasteczko Śl. - niedziela, 11.00, Pilica Koniecpol - Unia Dąbrowa G. - niedziela, 16.00, Start Sierakowice - Unia Rędziny - niedziela, 17.00, Zieloni Żarki - AKS Mikołów przełożony na 14 października.

1. Zagłębie II	2	6	7:2
2. Ornontowice	2	6	6:2
3. Piaski (b)	2	6	6:4
4. Sarmacja (b)	2	4	5:2
5. Krzepice	2	4	4:3
6. Miasteczko Śl.	2	3	7:3
7. Czeladź	2	3	6:3
8. Rędziny	2	3	4:3
9. Koniecpol	1	3	3:2
10. Śląsk	2	3	3:3
11. Unia D. G.	2	1	3:5
12. Miedary	2	1	1:3
13. Przyszowice	1	0	1:2
14. Żarki (b)	2	0	4:8
15. Mikołów	2	0	3:8
16. Sierakowice (b)	2	0	1:11

GRUPA II: Góral Istebna - Beskid Skoczów - sobota, 10.00, Błyskawica Drogomyśl - Pasjonat Dankowice, Start Mszana - KS Panattoni II Goczałkowice - oba w sobotę o 15.00, Stal-Śrubiarnia Żywiec - MKS Lędziny, LKS Czaniec - Rekord II Bielsko-Biała, BKS Stal Bielsko-Biała - GLKS Wilkowice - wszystkie w sobotę o 17.00, LKS Tworków - Pniówek 74 Pawłowice - niedziela, 15.00, Tempo Puńców - Forteca Świerklany - niedziela, 16.00.

1. Stal-Śrubiarnia	2	6	10:0
2. Mszana (b)	2	6	4:0
3. Czaniec	2	6	2:0
4. Goczałkowice II	2	4	9:2
5. Rekord II	2	4	5:1
6. Tworków	2	4	3:1
7. Istebna	2	3	6:3
8. Lędziny	2	3	3:3
9. Drogomyśl	2	2	3:3
Świerklany	2	2	3:3
11. Wilkowice	2	1	2:3
12. Skoczów	2	1	2:4
13. Puńców (b)	2	1	2:6
14. Dankowice (b)	2	0	0:6
15. BKS Stal	2	0	0:8
16. Pniówek (s)	2	0	0:11

ŚLĄSKA KLASA OKRĘGOWA

GRUPA I: Silesia Miechowice - Unia Strzybnica - piątek, 19.00, Burza Borowa Wieś - Carbo Gliwice - sobota, 11.00, Olimpia Boruszowice - Tempo Paniówki, Orzeł Biały Brzeziny Śl. - Sparta Zabrze, Tarnowiczanka Stare Tarnowice - Sośnica Gliwice - wszystkie w sobotę o 17.00, Polonia II Bytom - ŁTS Łabędy - niedziela, 11.00, Ruch II Radzionków - Victoria Pilchowice - niedziela, 13.00, Walka Zabrze - Concordia Knurów - niedziela, 17.00, Górnik Bobrowniki Śl. pauzuje.

GRUPA II: Warta Poraj - Lotnik Kościelec - sobota, 11.00, Lot Konopiska - Jedność Boronów, Unia Kalety - MKS Myszków, Sparta Lubliniec - Warta Kamieńskie Młyny, Stradom Częstochowa - KS Panki, Znicz Kłobuck - LKS Kamienica Polska - wszystkie w sobotę o 17.00, Płomień Lgota Mała - Promień Glinica - niedziela, 16.00, Liswarta II Krzepice - Skra/Amator Częstochowa - niedziela, 17.00.

GRUPA III: LKS Krzyżanowice - Silesia Lubomia - sobota, 15.00, LKS Nędza - Sokół Chwałęcice, Górnik Radlin - KS Krzanowice, Przyszłość Rogów - Naprzód Czyżowice, Czarni Gorzyce - Sparta Żory, Naprzód Borucin - Unia II Turza Śl. - wszystkie w sobotę o 17.00, Unia Racibórz - Dąb Gaszowice - sobota, 19.00, Ruch Stanowice - Kolejarz Chałupki - niedziela, 17.00.

GRUPA IV: Warta Zawiercie - Stadion Śląski Chorzów - piątek, 17.30, Pogoń Imielin - Górnik Wojkowice, Ostoja Żelisławice - Wawel Wirek - oba w sobotę o 11.00, Urania Ruda Śl. - Cyklon Rogoźnik - sobota, 11.30, Przemsza Okradzionów - Jastrząb Bielszowice - sobota, 13.00, Niwy Brudzowice - Górnik Sosnowiec - sobota, 15.00, Unia Kosztowy - Unia Ząbkowice, MKS Siemianowiczanka - GKS III Katowice - oba w sobotę o 17.00.

GRUPA V: Iskra Rybarzowice - Rotuz Bronów - sobota, 13.00, GTS Bojszowy - Iskra Pszczyna - sobota, 15.00, ZET Tychy - JUWe Jaroszowice - sobota, 16.00, LKS Wilamowiczanka - Fortuna Wyry - sobota, 17.00, Podbeskidzie III Bielsko-Biała - LKS Bestwina - niedziela, 12.00, Czarni Jaworze - Ogrodnik Cielmice - niedziela, 16.00, LKS Wisła Wlk. - Piast Gol Bieruń, KS Bestwinka - LKS Łąka - oba w niedzielę o 17.00.

GRUPA VI: WSS Wisła - LKS Słotwina - sobota, 16.00, Maksymilian Cisiec - Wisła Strumień, LKS Pogórze - Victoria Hażlach - oba w sobotę o 17.00, Orzeł Łękawica - GKS Radziechowy-Wieprz - niedziela, 12.00, LKS Leśna - LKS Ślemień, Podhalanka Milówka - Bory Pietrzykowice - oba w niedzielę o 15.00, Strażak Dębowiec - Cukrownik Chybie - niedziela, 17.00.

(m)

eprasa.pl f281767aff

Marzenia o strefie m

MISTRZOSTWA EUROPY KOBIET

Ruszający w piątek turniej odbędzie się w Turcji, Czechach, Azerbejdżanie i Szwecji. Do rywalizacji przystąpią 24 drużyny, a jedynym debiutantem w tym gronie jest reprezentacja Czarnogóry.

Turecka przeszkoda

Polki trafiły do niezbyt wymagającej grupy A, która swoje mecze rozgrywać będzie w Stambule. Zmierzą się tam z Węgrami, Łotwą, Słowenią, nieobliczalnymi Niemcami i Turcją. Faworytkami są Turczynki, które obok Włoszek postrzegane są jako główne kandydatki do złota. To obrończynie tytułu. W tym roku odniosły już ważny sukces, bo w lipcu wygrały Ligę Narodów. O ich sile stanowi fenomenalna atakująca Melissa Vargas. Urodzona na Kubie siatkarka imponuje siłą, skocznością i dynamiką. W Lidze Narodów w starciu z naszą drużyną wywalczyła 23 punkty, mocno przyczyniając się do triumfu Turczynek 3:1. Zresztą nasz zespół nie ma dobrych wspomnień w starciach z ekipą znad Bosforu. Przegrywał z nią regularnie. To właśnie Turczynki eliminowały Biało-czerwone w ćwierćfinale dwóch ostatnich mistrzostw Starego Kontynentu w 2021 i 2023 roku, wygrywając po 3:0. Okazały się też lepsze w półfinale ME w 2019 roku, zwyciężając 3:1, i w półfinale europejskiego turnieju kwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich w Tokio w Apeldoornie w 2020 roku (3:2). Z drugiej strony Polki z występami w Turcji mają też dobre wspomnienia. W 2003 roku w Ankarze narodziły się bowiem „Złotka". Drużyna pod wodzą Andrzeja Niemczyka po raz pierwszy w historii sięgnęła po złoto mistrzostw Europy. Jej filarami były: Małgorzata Glinka, Dorota Świeniewicz, Magdalena Śliwa, Katarzyna Skowrońska, Aleksandra Jagieło, Małgorzata Niemczyk czy Agata Mróz. Z gospodyniami turnieju podopieczne Stefano Lavariniego zmierzą się jednak dopiero na zakończenie pierwszej części mistrzostw – 28 sierpnia.

Mecz po meczu

Polki po ewentualnym wyjściu z grupy trafią w 1/8 finału na jeden z zespołów grupy C, która grać będzie w Baku. To Holandia, Belgia, Azerbejdżan, Hiszpania, Portugalia lub Rumunia. Holenderki wydają się najmocniejsze w tym zestawie i niewykluczone, że właśnie z nimi przyjdzie się zmagać Biało-czerwonym w ćwierćfinale. Zresztą wszystkie ekipy grupy C są w zasięgu naszej drużyny i, co ważne, w przypadku awansu do dalszej fazy Polki unikną podróży, bowiem do końca turnieju rywalizować będą w Stambule. Zgodnie z harmonogramem podopieczne Lavariniego nie trafią na kandydatki do czołowych lokat, czyli Włochy lub Serbię, a to oznacza, że mają ogromną szansę na zakwalifikowanie się do czołowej czwórki, co jest ich celem i marzeniem. Szkoleniowiec na razie nie patrzy tak daleko. - Dla nas niezwykle ważne jest skupienie się na każdym me-

Fot. Kasia Dierzyńska/PressFocus

Polki w Stambule mierzą w czołową czwórkę.

POLSKA

(5. miejsce w rankingu światowym FIVB)
Starty w ME - 32
Sukcesy w ME – 1. miejsce (2003, 2005), 2. miejsce (1950, 1951, 1963, 1967), 3. miejsce (1949, 1955, 1958, 1971, 2009)
Trener – Stefano LAVARINI (Włochy)

ROZGRYWAJĄCE			
21. Alicja GRABKA	9.05.1998	178	DevelopRes Rzeszów
26. Katarzyna WENERSKA	9.03.1993	180	PGE Grot Budowlani Łódź
PRZYJMUJĄCE			
8. Julita PIASECKA	25.09.2002	188	DevelopRes Rzeszów
14. Monika LAMPKOWSKA	6.11.1999	181	Panathinaikos Ateny/Grecja
15. Martyna CZYRNIAŃSKA	13.10.2003	194	Bahcalievler Belediyespor/Turcja
24. Paulian DAMASKE	1.06.2001	180	Il Bisonte Florencja/Włochy
ŚRODKOWE			
6. Anna OBIAŁA	28.08.1995	187	ŁKS Commercecon Łódź
16. Sonia STEFANIK	8.10.2002	192	ŁKS Commercecon Łódź
32. Maja KOPUT	5.04.2007	190	Lotto Chemik Police
95. Magdalena JURCZYK	28.10.1995	183	ŁKS Commercecon Łódź
ATAKUJĄCE			
1. Julia SZCZUROWSKA	28.07.2001	190	Kuzeyboru SK/Turcja
3. Magdalena STYSIAK	3.12.2000	203	Osasco Voleibol Club/Brazylia
LIBERO			
12. Aleksandra SZCZYGŁOWSKA	22.03.1998	172	LOVB Minnesota/USA
18.Justyna ŁYSIAK	20.01.1999	173	PGE Budowlani Łódź

KADRY

WĘGRY (26.)

Starty w ME – 19
Sukcesy w ME – 2. miejsce (1975), 3. miejsce (1977, 81, 83)
Trener – Alessandro CHIAPPINI (Włochy)
Rozgrywające
12. Nora KISS (21, 171), 16. Brigitta PETRENKO (26, 180)
Przyjmujące
7. Fanni FEKETE (19, 185), 10. Greta PAMPUCH (17, 175), 11. Reka BOZÓKI-SZEDMAK (25, 186), 15. Lilla KISS (20, 177)
Środkowe
1. Aliz KUMP (23, 188), 5. Anna ZSOMBOK (17, 186), 44. Zsofia CSEREKLYE (18, 192)
Atakujące
13. Anett NEMETH (27, 188), 22. Eszter ZSOMBOK (17, 186), 24. Luca NEMETH (18, 178)
Libero
18. Anna SZALAI (26, 164), 20. Petra KERTESZ (24, 166)

ŁOTWA (65.)

Starty w ME - 3
Sukcesy w ME – 8. miejsce (1993, 95)
Trener – Daniele CARIOTTI (Włochy)
Rozgrywające
8. Elvita DOLOTOVA (29, 170), 18. Eliza REKNERE (24, 177)
Przyjmujące
4. Marta LEVINSKA (25, 185), 6. Linda RACINA (17, 177), 10. Kristine KRAMENA (24, 175), 11. Paula Nikola NECPORUKA (28, 178), 16. Anija JURDZA (27, 182), 21. Sarlote SLITERE (18, 181)
Środkowe
12. Anna RITA (22, 185), 14. Marta GINTERE (19, 183), 16. Kamena STRUKA (19, 188), 17. Junora VAGELE (22, 190)
Atakująca
5. Megija DAMBREHTE (24, 187)
Libero
1. Eline ZVAIGZNE (26, 165), 7. Megija GRUNDMANE (22, 166)

SŁOWENIA (19.)

Starty w ME - 3
Sukcesy w ME – 16. miejsce (2015, 19)
Trener – Alessandro OREFICE (Włochy)
Rozgrywające
1. Eva PAVLOVIĆ MORI (30, 186), 21. Žana Ivana HALUŽAN SAGADIN (22, 179)
Przyjmujące
3. Žana GODEC (22, 178), 5. Lorena LORBER FIJOK (23, 174), 6. Ratoumatta SILLAH (24, 186), 22. Iza KOREN (18, 186)
Środkowe
11. Pia CVIJIĆ (20, 191), 13. Nika MILOSIĆ (21, 190), 18. Sasa PLANINSEC (31, 185), 19. Mirta VELIKONJA GRBAC (28, 183)
Atakujące
4. Masa PUCELJ (20, 187), 10. Polona FRELIH (22, 189)
Libero
12. Tara FILIPIĆ (20, 164), 17. Zoja DONKO (18, 179)

NIEMCY (12.)

Starty w ME – 26 (licząc RFN i NRD)
Sukcesy w ME – 1. miejsce (1983, 87 jako NRD), 2. miejsce (1977, 79, 85, 89 jako NRD, 2011, 13), 3. miejsce (1975 jako NRD, 1991, 2003)
Trener – Giulio Cesare BREGOLI (Włochy)
Rozgrywające
8. Hannah KOHN (23, 184), 23. Sarah STRAUBE (24, 185)
Przyjmujące
9. Lina ALSMEIER (26, 189), 12. Hanna ORTHMANN (28, 188), 15. Romy JATZKO (26, 187), 18. Leana GROZER (19, 183)
Środkowe
14. Marie SCHOLZEL 29, 190), 16. Anastasia CEKULAEV (23, 187), 21. Camilla WEITZEL (26, 195), 22. Monique STRUBBE (25, 189)
Atakujące
13. Emilia WESKE (25, 188), 20. Lena KINDERMANN (27, 190)
Libero
1. Patricia NESTLER (25, 169), 3. Annie CESAR (29, 173)

TURCJA (3.)

Starty w ME - 16
Sukcesy w ME – 1. miejsce (2023), 2. miejsce (2003, 19), 3. miejsce (2011, 17, 21)
Trener – Daniele SANTARELLI (Włochy)
Rozgrywające
3. Cansu OZBAY (29 lat, wzrost 179 cm), 12. Elif SAHIN (25, 184)
Przyjmujące
7. Hande BALADIN (28, 187), 11. Derya CEBECIOGLU (26, 185), 20. Yaprak ERKEK (24, 182), 22. Ilkin AYDIN (26, 179)
Środkowe
8. Sinead JACK KISEL (32, 195). 14. Eda ERDEM DUNDAR (39, 188), 15. Deniz UYANIK (25, 193), 18. Zehra GUNES (27, 198)

ZDANIEM EKSPERTKI

Izabela BEŁCIK, reprezentantka Polski, dwukrotna mistrzyni Europy 2003/2005 r.

Patrząc na zespoły, z którymi przyjdzie nam się zmierzyć w grupie, a następnie w fazie pucharowej, mamy ogromne szanse wejść do czwórki. Pod warunkiem, że po drodze nie zaliczymy wpadki. W fazie grupowej najtrudniejszymi rywalkami będą Turczynki. Nie chciałabym jako sportowiec, który też miał ambicje, mówić, że ktoś jest totalnie poza naszym zasięgiem, natomiast nie ma co ukrywać, że by pokonać Turcję czy Włochy, musiałoby się złożyć na to kilka czynników, jak choćby gorszy dzień przeciwniczek przy jednocześnie naszej fenomenalnej dyspozycji.

Trudny mecz czeka też nasze dziewczyny z Niemkami. Pamiętam tę drużynę z „moich czasów", bo w pewnym momencie była naprawdę silna. Na dużych imprezach z Niemkami niemal zawsze były to zacięte pojedynki, często kończyły się tie-breakami. Charakteryzuje je cierpliwa gra i dobra zagrywka. Trzeba wszystkie siły położyć na ten mecz, by zapewnić sobie co najmniej drugie miejsce w grupie.

Z Węgrami, Łotwą i Słowenią Polki będą zdecydowanymi faworytkami. W tym gronie Słowenki prezentują nieco wyższą jakość, jednak wygranie jednego seta to chyba maksimum tego, co mogą te zespoły osiągnąć w meczach z nami. Ten turniej jest bardzo intensywny i na pewno w głowie trenera tli się pomysł, że właśnie w takich pojedynkach rozgrzeje całą kadrę. Z drugiej strony szkoleniowcy wiedzą, że nie warto kusić losu i też nie sądzę, że pojawią się jakieś spektakularne zmiany. To niesie za sobą ryzyko, a historia nie jeden raz pokazała, że zbyt wiele roszad powoduje wybicie drużyny z rytmu. Włoscy trenerzy lubią grać jednak żelazną szóstką i dokonywać raczej kosmetycznych zmian w trakcie gry. Nie spodziewam się, że na któryś z tych meczów wyjdziemy zupełnie innym składem.

MEDALISTKI ME W XXI WIEKU

- 2001 (Warna) - 1. Rosja, 2. Włochy, 3. Bułgaria, 6. Polska
- 2003 (Ankara) - 1. Polska, 2. Turcja, 3. Niemcy
- 2005 (Zagrzeb) - 1. Polska, 2. Włochy, 3. Rosja
- 2007 (Luksemburg) - 1. Włochy, 2. Serbia, 3. Rosja, 4. Polska
- 2009 (Łódź) - 1. Włochy, 2. Holandia, 3. Polska
- 2011 (Belgrad) - 1. Serbia, 2. Niemcy, 3. Turcja, 5. Polska
- 2013 (Zurych) - 1. Rosja, 2. Niemcy, 3. Belgia, 11. Polska
- 2015 (Rotterdam) - 1. Rosja, 2. Holandia, 3. Serbia, 8. Polska
- 2017 (Baku) - 1. Serbia, 2. Holandia, 3. Turcja, 10. Polska
- 2019 (Ankara) - 1. Serbia 2. Turcja, 3. Włochy, 4. Polska
- 2021 (Belgrad) - 1. Włochy, 2. Serbia, 3. Turcja, 5. Polska
- 2023 (Bruksela) - 1. Turcja, 2. Serbia, 3. Holandia, 5. Polska

eprasa.pl f281767aff

medalowej

Jesteśmy gotowi, zgrani i zmotywowani – zapowiedział Stefano Lavarini, trener Biało-czerwonych.

czu z osobna. Wychodzę z założenia, że niczego nie da się zbudować bez dodawania jednej cegiełki do drugiej, zaczynając oczywiście od fundamentów. Musimy więc teraz naprawdę skupić się tylko na meczu z Węgierkami i to jest nasz cel. Nigdy nie myślimy, ani nie rozmawiamy w kategoriach, co może nas czekać w dalszej fazie – podkreślił Stefano Lavarini. Zdaniem selekcjonera Biało-czerwonych mistrzostwa Europy są jednym z najtrudniejszych, o ile nie najtrudniejszym turniejem w kalendarzu. - Są trudniejsze od innych rozgrywek. Większość najlepszych siatkarek pochodzi bowiem właśnie z tego kontynentu i tutaj gra na co dzień. Nie chcę więc wskazywać naszych najgroźniejszych rywali, nawet jeśli niektóre zespoły są wyraźnie mocniejsze na papierze od innych. Zamierzamy dać z siebie wszystko, patrzeć na siebie i w taki sam sposób podchodzić do każdego kolejnego meczu - przyznał.

Odmowy kandydatek

W bieżącym roku Lavarini zmagał się z wieloma problemami. Wiele dotychczas podstawowych zawodniczek z różnych względów, zwykle zdrowotnych, odmówiło gry w kadrze, to m.in. Marlena Kowalewska, Dominika Pierzchała, Olivia Różański, Weronika Centka-Tietianiec, Julia Nowicka i Joanna Lelonkiewicz. - Musiałem zmierzyć się z pewnymi trudnościami i odmowami, bo niektóre zawodniczki odrzuciły zaproszenie. Szczerze mówiąc, działo się to w każdym sezonie, odkąd sprawuję tę funkcję, być może z wyjątkiem sezonu olimpijskiego, ponieważ wtedy zasadniczo wszystkie zawodniczki, zasłużenie czy nie, wydawały się gotowe do udziału w zgrupowaniach – stwierdził ze spokojem Lavarini.

Brak jednych dał szansę innym. W kadrze pojawiło się kilka nowych twarzy. Szansę wykorzystały choćby Julia Szczurowska, także mająca duże szanse na zostanie liderką Julita Piasecka i zaledwie 19-letnia Maja Koput. Ta ostatnia przebojem wdarła się do drużyny. Świetne występy w Lidze Narodów spowodowały, że znalazła się w kadrze na europejski championat. Szybko w zespole odnalazła się też wracająca po roku przerwy Monika Lampkowska. Coraz ważniejszą rolę w reprezentacji pełni też Paulina Damaske, wciąż jednak ciężar gry spoczywać będzie na barkach atakującej Magdaleny Stysiak, rozgrywającej Katarzyny Wenerskiej czy libero Aleksandry Szczygłowskiej.

Wypoczęte i gotowe

Biało-czerwone w tym sezonie nie zakwalifikowały się do turnieju finałowego Ligi Narodów. Brak awansu sprawił, że zawodniczki miały więcej czasu na regenerację, a drużyna mogła też znacznie wcześniej rozpocząć przygotowania do mistrzostw. Na pierwszym zgrupowaniu reprezentantki spotkały się pod koniec lipca w Szczyrku, a następnie przeniosły się do Spały. Generalnym sprawdzianem przed ME był Memoriał Agaty Mróz-Olszewskiej w Koszalinie, w którym podopieczne Lavariniego pokonały Ukrainę i Francję po 3:0 i uległy Włoszkom 0:3. Ostatnie dni przed wylotem do Turcji spędziły w Legionowie. - Na początku musieliśmy włożyć sporo wysiłku w zarządzanie tą grupą podczas VNL. Jednocześnie udało nam się stworzyć drużynę, która od początku potrafiła walczyć ze wszystkimi przeciwnikami, poprawiając jakość swojej gry z meczu na mecz. Nie było ani jednego spotkania, w którym nie walczylibyśmy do ostatniego punktu, nawet gdy przegrywaliśmy. Widzieliśmy też, jak nasza gra się rozwija, zwłaszcza w obronie, bo to właśnie ten element poprawiliśmy najbardziej podczas tej edycji VNL i w kolejnej fazie przygotowań do mistrzostw Europy. Oczywiście zawsze dążymy do większej stabilności w grze i to w pewnym sensie wyzwanie każdego naszego sezonu. Wynika to również z tego, że co sezon zmieniamy skład – powiedział Lavarini. Włoch jednocześnie zapewnił, że zespół jest odpowiednio przygotowany na czekające go wyzwania. - Jesteśmy gotowi. Pracowaliśmy przez kilka miesięcy i myślę, że zaowocowało to dobrą formą. Jestem zadowolony z dyspozycji moich zawodniczek. Czujemy się mocni przed turniejem – zapewnił Lavarini.

Włoch chwalił też atmosferę w drużynie. - Jako grupa jesteśmy zgrani i zmotywowani. Chcemy pokazać się z jak najlepszej strony w Turcji – dodał.

(mic, sow)

TERMINARZ ME SIATKAREK - FAZA GRUPOWA

GRUPA A STAMBUŁ

21.08. Turcja – Łotwa	18.00
22.08. Niemcy – Słowenia	15.00
22.08. Węgry – Polska	18.00
23.08. Łotwa – Niemcy	15.00
23.08. Słowenia – Turcja	18.00
24.08. Polska – Łotwa	15.00
24.08. Turcja – Węgry	18.00
25.08. Węgry – Niemcy	15.00
25.08. Polska – Słowenia	18.00
26.08. Słowenia – Łotwa	15.00
26.08. Niemcy – Turcja	18.00
27.08. Polska – Niemcy	15.00
27.08. Łotwa – Węgry	18.00
28.08. Słowenia – Węgry	15.00
28.08. Turcja – Polska	18.00

Łotwa	-	-	-	-
Niemcy	-	-	-	-
Polska	-	-	-	-
Słowenia	-	-	-	-
Turcja	-	-	-	-
Węgry	-	-	-	-

GRUPA B BRNO

21.08. Austria – Serbia	14.00
21.08. Bułgaria – Ukraina	17.00
21.08. Czechy – Grecja	20.00
22.08. Ukraina – Grecja	16.00
22.08. Austria – Czechy	19.00
23.08.Grecja – Bułgaria	16.00
23.08. Czechy – Serbia	19.00
24.08. Ukraina – Austria	16.00
24.08. Serbia – Bułgaria	19.00
25.08. Grecja – Austria	16.00
25.08. Czechy – Ukraina	19.00
26.08. Austria – Bulgaria	16.00
26.08. Serbia – Grecja	19.00
27.08. Ukraina – Serbia	16.00
27.08. Czechy – Bułgaria	19.00

Austria	-	-	-	-
Bułgaria	-	-	-	-
Czechy	-	-	-	-
Grecja	-	-	-	-
Serbia	-	-	-	-
Ukraina	-	-	-	-

GRUPA C BAKU

21.08. Azerbejdżan – Portugalia	17.00
22.08. Belgia – Hiszpania	13.30
22.08. Rumunia – Holandia	16.30
23.08. Portugalia – Belgia	13.30
23.08. Hiszpania – Azerbejdżan	16.30
24.08. Holandia – Portugalia	13.30
24.08. Azerbejdżan – Rumunia	16.30
25.08. Rumunia – Belgia	13.30
25.08. Holandia – Hiszpania	16.30
26.08. Hiszpania – Portugalia	13.30
26.08. Belgia – Azerbejdżan	16.30
27.08. Holandia – Hiszpania	13.30
27.08. Portugalia – Rumunia	16.30
28.08. Hiszpania – Rumunia	13.30
28.08. Azerbejdżan – Holandia	16.30

Azerbejdżan	-	-	-	-
Belgia	-	-	-	-
Hiszpania	-	-	-	-
Holandia	-	-	-	-
Portugalia	-	-	-	-
Rumunia	-	-	-	-

GRUPA D GOETEBORG

21.08. Francja – Słowacja	13.00
21.08. Chorwacja – Włochy	16.00
21.08. Szwecja – Czarnogóra	19.00
22.08. Włochy – Czarnogóra	15.00
22.08. Słowacja – Szwecja	18.00
23.08. Francja – Chorwacja	15.00
23.08. Szwecja – Włochy	18.00
24.08. Chorwacja – Słowacja	16.00
24.08. Czarnogóra – Francja	19.00
25.08. Włochy – Słowacja	16.00
25.08. Szwecja – Chorwacja	19.00
26.08. Francja – Włochy	16.00
26.08. Słowacja – Czarnogóra	19.00
27.08. Chorwacja – Czarnogóra	16.00
27.08. Szwecja – Francja	19.00

Chorwacja	-	-	-	-
Czarnogóra	-	-	-	-
Francja	-	-	-	-
Słowacja	-	-	-	-
Szwecja	-	-	-	-
Włochy	-	-	-	-

FAZA PUCHAROWA: 30.08. - 1.09. 1/8 finału w Stambule i Brnie, **2.09.- 3.09.** 1/4 finału w Stambule i Brnie , **5.09.** 1/2 finału w Stambule, **6.09.** mecze o medale w Stambule

eprasa.pl f281767aff

Gorące lato

W klubach najlepszej ligi Starego Kontynentu rekordowe wydatki i wielkie powroty z NBA.

EUROLIGA

Letnie okienko transferowe przyniosło prawdziwe trzęsienie ziemi na europejskim rynku. Kluby wydały rekordowe sumy, a hity objęły zarówno powroty wielkich gwiazd z Ameryki, jak i spektakularne przenosiny pomiędzy bezpośrednimi rywalami z kontynentalnego podwórka.

Fot. Stephen Lew-USA TODAY Sports/SIPA USA / Press Focus

Jonas Valanciunas po 14 latach na parkietach NBA wraca do Europy.

Przez Wielką Wodę

Jeden z najbardziej spektakularnych ruchów lata to sprowadzenie do Aten Guerschona Yabusele. Francuski silny skrzydłowy opuścił NBA, aby podpisać 3-letni kontrakt z mistrzem Euroligi. Panathinaikosem. Według doniesień greckich mediów Francuz zarobi w tym czasie gwarantowane 12 milionów euro. Dodatkowo klub z Aten musiał zapłacić 650 tysięcy euro odstępnego jego byłemu europejskiemu pracodawcy, Realowi Madryt. W minionym sezonie Yabusele grał najpierw w New York Knicks, a potem w Chicago Bulls. W Wietrznym Mieście odnalazł się znacznie lepiej, stając się ważną postacią drużyny i zdobywając średnio 10 punktów oraz 5,7 zbiórki na mecz.

Kluby z Euroligi od dawna polowały na Jonasa Valanciunasa. Przed rokiem chciał go ściągnąć do siebie Panathinaikos. Umowa na 12 milionów euro była na stole, a w kulisach mówiło się, że wszystko jest dogadane. Wtedy jednak do gry wkroczyli szefowie Denver Nuggets, zamykając przed Litwinem furtkę. Teraz już się udało! Litewski środkowy po 14 latach spędzonych na parkietach NBA zdecydował się na powrót do ojczyzny, podpisując dwuletni kontrakt z Żalgirisem. Umowa gwarantuje mu zarobki na poziomie 2,5 miliona euro rocznie. Dzięki temu litewski środkowy stał się jednym z najlepiej opłacanych zawodników w całej Eurolidze. Co ciekawe, oprócz pensji z Kowna, koszykarz otrzyma w nadchodzącym sezonie także 2 miliony dolarów od swojego poprzedniego klubu, Denver Nuggets, który przed zwolnieniem musiał wypłacić mu część gwarantowanej umowy z NBA.

Ofensywa Anadolu

Kierunek z NBA do Euroligi wybrał też Dario Sarić. Zagra w Anadolu Efes Stambuł. Chorwacki podkoszowy wraca do klubu, w którym wypłynął na szerokie wody przed wyjazdem za ocean. Sarić po prawie dekadzie na parkietach NBA podpisał dwuletnią umowę (z opcją przedłużenia). Dokładna kwota nie została ujawniona przez klub (co jest standardem w Turcji), jednak według doniesień europejskich insiderów jego roczna pensja oscyluje wokół 2-2,5 miliona euro, co plasuje go w czołówce płac.

Amerykanin Mike James także zagra w Stambule! Jego kontrakt z Anadolu stał się jednym z najgłośniejszych wydarzeń na europejskim rynku. Najlepszy strzelec w historii Euroligi zdecydował się opuścić AS Monaco po wygaśnięciu umowy i związał się z Efesem umową w systemie 1+1 (rok gwarantowany z opcją przedłużenia na kolejny sezon). W Stambule ma być następcą Shane'a Larkina, przejmując rolę absolutnego lidera obwodu pod wodzą trenera Pablo Laso. Na miejscu spotka też starych znajomych z Monaco – Jordana Loyda oraz Matthew Strazela.

Polak w dobrym towarzystwie

Rewolucję w składach przeprowadziły czołowe kluby w Hiszpanii. Real opuścił jeden z liderów – Mario Hezonja zagra w USA, w Cleveland Cavaliers. Królewskich objął nowy szkoleniowiec – Pedro Martinez, który podpisał kontrakt do 2029 roku, a trafił do Madrytu bezpośrednio po historycznym sezonie w Valencia Basket, z którą sensacyjnie awansował do Final Four Euroligi i zdobył nagrodę dla najlepszego trenera rozgrywek. Po zaledwie rocznej próbie podbicia NBA (Atlanta Hawks) do Madrytu powrócił 22-letni silny skrzydłowy, Eli Ndiaye. Podpisał dwuletni kontrakt z Realem, z którym w 2023 roku świętował już mistrzostwo Euroligi.

Duża przebudowa także w Barcelonie. Nowym trenerem został Aleksander Sekulić. Słoweniec podpisał kontrakt do 2028 roku. Z klubem rozstała się większość dotychczasowych liderów, m.in. Tomas Satoransky, Will Clyburn, Nicolas Laprovittola oraz Juani Marcos. W zamian pojawili się amerykańscy rozgrywający i obrońcy – Justin Robinson (do 2028), Umoja Gibson (do 2028) oraz skrzydłowy Tyrese Martin (do 2027). Z Malagi ściągnięto Aleksandra Balcerowskiego, który w nadchodzącym sezonie będzie naszym jedynakiem w Eurolidze. Pojawił się też Josh Nebo – potężny środkowy (ostatnio grał w Mediolanie) podpisał kontrakt do 2029 roku, stając się nowym filarem pod koszem klubu z Katalonii.

Rozgrywki Euroligi startują za nieco ponad miesiąc, w czwartek, 24 września.

(pp)

POD TABLICAMI

NOWY ROZGRYWAJĄCY MKS-U

■ Zawodnikiem klubu z Dąbrowy Górniczej został Marcin Woroniecki. 26-latek przez ostatnie trzy sezony występował w Zastalu Zielona Góra. Ma na koncie srebrny i brązowy medal mistrzostw Polski. W ostatnich rozgrywkach notował średnio 4,2 punktu i 1,1 zbiórki na mecz. W przeszłości występował w Anwilu Włocławek (ekstraklasa) oraz w Baskecie Poznań i GKS-ie Tychy w I lidze. „Woroniecki to zawodnik, który wnosi do zespołu doświadczenie zdobyte na najwyższym poziomie polskiej koszykówki, wszechstronność oraz znajomość realiów PLK. W Dąbrowie Górniczej będzie miał okazję rozpocząć kolejny rozdział swojej kariery pod wodzą trenera Artura Gronka" – czytamy na stronie MKS-u.

WETERAN KOŃCZY I... ZACZYNA

■ Roman Szymański podjął decyzję o zakończeniu kariery zawodniczej. 35-letni środkowy po latach występów na polskich i europejskich parkietach kończy grę, ale zostaje w Lublinie. W strukturach PGE Startu obejmie stanowisko team managera pierwszej drużyny oraz zajmie się szkoleniem grupy młodzieżowej do lat 11.
Pochodzący z Gniezna Szymański grał w barwach Startu nieprzerwanie od sezonu 2017/18. W trakcie ośmiu lat rozegrał 283 oficjalne mecze. Reprezentował Lublin w rozgrywkach międzynarodowych (European North Basketball League, Liga Mistrzów, FIBA Europe Cup), a także w Pucharze Polski i Superpucharze. W tym czasie wywalczył z zespołem dwa wicemistrzostwa Polski (2019/20 i 2024/25), brązowy medal ENBL (2023), Superpuchar Polski oraz dwukrotnie grał w finale Pucharu Polski.

POLONIA WYGRYWA DERBY W TYCHACH

■ Za nami pierwszy tego lata sparing pierwszoligowców na Śląsku. W Tychach w lokalnych derbach GKS przegrał z Polonią Bytom 89:93 (21:12, 19:21, 19:29, 23:21).
GKS: Jodłowski 15, Jeszke 14, Chac 10, Kuczawski 10, Dziemba 9, Śnieg 9, Busz 7, Bożenko 6, Folga 5, Koperski 2, Zachurzok 2, Kowol.
BS POLONIA: Medes 17, Giżyński 12, Hutchinson 12, Indyk 10, Karpacz 9, Leszczyński 8, Dawdo 8, Biernacki 7, Zub 6, Wąsowicz 4, Ufniak, Cisowski.

Kolejny mecz kontrolny Bytomianie rozegrają 22 sierpnia w Rzeszowie z Resovią, natomiast GKS także w sobotę zagra z Polonią Leszno.

(pp)

SMOKI WZIĘŁY REWANŻ

Trudny test w Hrasnicy. Polacy ulegli Bośniakom po zaciętym finiszu.

REPREZENTACJA MĘŻCZYZN

■ Swój drugi sprawdzian w ciągu ostatnich trzech dni reprezentacja Polski rozegrała w kameralnych warunkach hali w Hrasnicy na obrzeżach Sarajewa. Rywalem Biało-czerwonych była Bośnia i Hercegowina – zespół, z którym za kadencji Igora Milicicia mierzymy się wyjątkowo często. Dla obu drużyn był to kluczowy test przed sierpniowym okienkiem kwalifikacyjnym do mistrzostw świata. Gospodarze mieli dodatkową motywację: szukali okazji do rewanżu za ubiegłe lata, kiedy to Polacy wyeliminowali ich zarówno z Eurobasketu, jak i turnieju prekwalifikacyjnego do igrzysk olimpijskich. Bośniacy rozpoczęli od mocnego uderzenia i prowadzenia 7:0. Po chwili nasza drużyna opanowała sytuację i zbliżyła się na 10:12. Z każdą kolejną minutą sprawy wyglądały jednak dla Polaków coraz gorzej. Przewaga gospodarzy stawała się ogromna – trafiali z dystansu, dominowali pod koszem i do przerwy Smoki wypracowały aż 14 punktów zaliczki (40:26).
Po zmianie stron w grze Polaków nastąpiła wyraźna poprawa. Głównie za sprawą udanych akcji Mateusza Ponitki (15 punktów po trzech kwartach) goście po 30 minutach zredukowali straty do 7 „oczek" (51:44).
W ostatniej ćwiartce gospodarze już tak nie trafiali, co skrupulatnie wykorzystywali rozpędzeni Polacy. Gdy Jusuf Nurkić spudłował dwa wolne, a po drugiej stronie punkty zdobył Aleksander Balcerowski, na 5 minut przed końcem Bośnia prowadziła już tylko punktem (51:50).
Na finiszu gospodarze zdołali jednak odzyskać wigor z pierwszej połowy. Ciężar gry wziął na siebie wspomniany Nurkić – po jego dwóch kolejnych udanych akcjach miejscowi odskoczyli na bezpieczne 8 punktów (58:50). Tego dystansu nasi kadrowicze nie zdołali już odrobić.
W ostatniej minucie spotkania za nerwowe reakcje i protesty wykluczony został selekcjoner Milicić.
Mecz zakończył się wygraną Bośniaków 69:60, a już w sobotę Biało-czerwonych czeka trzeci i ostatni sparing z tej serii – w Atenach zmierzą się z reprezentacją Grecji.

■ **Bośnia i Hercegowina - Polska 69:60 (21:15, 19:11, 11:18, 18:16)**
BOŚNIA: Nurkić 18, Alibegović 10, Atić 11, Vrabac 6, Gegić 4, Ilić 2, Simanić 5, Lazić 7, Talić 3, Kamenjaš 3.
POLSKA: Ponitka 15, Olejniczak 10, Zyskowski 8 , Sokołowski 6, Piśla 4, Balcerowski 4, Z. Milicić 4, I. Milicić 3, Zapała 3, Żolnierewicz 2, Łączyński 1.

(pp)

eprasa.pl f281767aff

Wczorajszy sufit dziś jest podłogą

Rozmowa z **Pawłem Czapiewskim**, rekordzistą Polski na 800 m, medalistą mistrzostw świata w Edmonton (2001)

Jak się panu podoba osiem polskich medali w mistrzostwach Europy w Birmingham?

- To był bardzo przyzwoity start, tylko jakieś złoto by się przydało – musimy cieszyć się z sześciu srebrnych i dwóch brązowych krążków.

Nie możemy jednak powiedzieć, że mieliśmy pecha – może poza Pią Skrzyszowską, która złoto na 100 metrów przez płotki przegrała o tysięczne ułamki sekundy...

- To prawda, więcej potencjału na złoto nie mieliśmy, nawet Natalia Bukowiecka przegrała na 400 metrów z Norweżką Jaeger o sekundę. Co do siły danego kraju bardziej miarodajna od medalowej jest klasyfikacja punktowa za miejsca 1-8 – bo w niej czynnik szczęścia nie ma takiego znaczenia. W tej drugiej zajęliśmy wysokie, siódme miejsce i zdobyliśmy o 35 punktów więcej niż dwa lata temu w Rzymie. Występ polskiej reprezentacji był na miarę naszych możliwości, znacznie lepszy niż w moich czasach, na przełomie wieków.

Dużo mówi się u nas – i to od lat - o systemie szkolenia i wyławianiu talentów. Osiem medali świadczy, że polski system działa?

- Czy on się sprawdza, można oceniać na podstawie klasyfikacji punktowej, ale medale zdobywają jednostki, które nie rodzą się co chwilę, plus musi być też czynnik szczęścia. Natomiast lekkoatleci rozpieścili kibiców w poprzedniej dekadzie, gdy zdobywali dwucyfrową liczbę medali. To, co kiedyś wydawało się sufitem, teraz jest na miarę podłogi. Na pewno obecne pokolenie w porównaniu z naszym ma lepsze warunki do trenowania i finansowe, nie odstajemy od światowej czołówki. Teraz to się wyrównało. Dochodzą też nowe konkurencje – jak sztafety mieszane, a więc pojawiają się dodatkowe okazje do medali, a nie ma co ukrywać, każdy medal ułatwia karierę.

Fot. Michał Laudy / Press Focus

Klaudia Kazimierska potwierdziła swoją klasę na 1500 m, co nie zmienia faktu, że dla naszego eksperta jej srebrny medal był niespodzianką.

Ile z tych ośmiu medali jesteśmy w stanie przekuć na krążki w mistrzostwach świata czy olimpijskie? Ostatnio zdobywaliśmy po jednym...

- Przecież tak było zawsze. Nasz potencjał przykrywały wybitne jednostki, które teraz schodzą ze sceny, a kolejnych na tym poziomie mamy mniej. Z dominacji w młocie czy rzutach zaczynamy bardziej specjalizować się w biegach. Ostatnio zdziwiłem się nawet, że na długich i średnich dystansach generalnie w świecie zrobiło się na bieżni tak biało...

...że biegacze z Afryki już nie panują tak niepodzielnie?

- To chyba efekt częstszych kontroli antydopingowych w Afryce. Kiedyś przyjmowało się za oczywiste, że Kenia i Etiopia to wielkie biegowe talenty, co uśpiło czujność wszystkich, a teraz już wiemy, że za tymi sukcesami często szedł doping. Kiedyś pracowałem w biurze zawodów na jakimś maratonie. Gdy rejestrowaliśmy Etiopczyków, to wszyscy podawali, że mieszkają w Addis Abebie, ale jak pytaliśmy ich o dokładny adres, to go nie ma. No to jak im zrobić kontrolę antydopingową, skoro nie wiadomo nawet, gdzie mieszkają?

> *Pracowałem w biurze zawodów na jakimś maratonie. Gdy rejestrowaliśmy Etiopczyków, to wszyscy podawali, że mieszkają w Addis Abebie, ale jak pytaliśmy ich o dokładny adres, to go nie ma. No to jak im zrobić kontrolę antydopingową, skoro nie wiadomo nawet, gdzie mieszkają?*

Wracając do naszych sukcesów i problemów – największa pozytywna niespodzianka mistrzostw Europy wśród Biało-czerwonych?

- Dla mnie to srebro Klaudii Kazimierskiej na 1500 metrów. Śledzę jej rozwój od małego, bo trenowała ją we Włocławku moja dobra znajoma, Agnieszka Nowakowska. Pamiętam ją jako biegającą dziewczynkę, ale ostatnio nie byłem na bieżąco i jak usłyszałem przed finałem, że jest jedną z faworytek do medalu, to się trochę zdziwiłem, ale potwierdziła swoją klasę, co nie zmienia faktu, że dla mnie jej występ był niespodzianką.

A kto w Birmingham najbardziej rozczarował?

- Jednak chłopaki na 800 metrów, poza Filipem Ostrowskim. Sądzę, że mają większy potencjał niż to, co pokazali, i półfinał mistrzostw Europy powinni spokojnie osiągnąć. Myślę, że Maciej Wyderka i Bartosz Kitliński doskonale zdają sobie sprawę, że wystąpili poniżej możliwości. Natomiast ciężko mi się ogląda to ściganie...

Dlaczego?

- Przeszkadzają mi te siedmiomilowe buty, czyli sprzęt nowej technologii. 1:44,08 w półfinale Ostrowskiego nie dało mu awansu do finału, a kiedyś z takim czasem się rządziło. W poniedziałek 17 sierpnia stuknęło 25 lat mojemu rekordowi Polski 1:43,22, to było „wow!". Jeszcze z głowy mi nie uleciało, że jak ktoś złamał 1:44,50, to był gość, a dziś to przeciętny wynik. Nie da się zupełnie porównywać tamtego biegania z dzisiejszym, nowe buty urywają około 1,5 sekundy z poprzednich rezultatów.

Jednak rekord świata Kenijczyka Davida Rudishy 1:40,91 ma już 14 lat i został ustanowiony przed rewolucją w obuwiu...

- Rekordów świata tak łatwo i co chwilę się nie bije. W tym wypadku rolę grał też czynnik talentu i wybitnej jednostki, która nie rodzi się co roku. Natomiast wtedy Rudisha to był taki samotny biały żagiel, a teraz na podobnym poziomie biega cała armada. Myślę, że wcześniej niż później ten rekord padnie.

W Birmingham tytuł mistrza Europy zdobył Mark English, lat 33, który pierwszy krążek ME wywalczył 12 lat temu, gdy złoto święcił Adam Kszczot, a srebro Artur Kuciapski. Też fenomen?

- Chyba jeszcze ja z nim biegałem, a Adam Kszczot i Marcin Lewandowski też już dawno zawiesili kolce na kołku. To był zawsze solidny zawodnik. A dzisiaj 33-35 lat dla sportowca to zupełnie co innego niż dwie dekady temu, ale i tak wielki szacun dla gościa.

Rozmawiał Tomasz Mucha

TAK NIEWIELE, TAK DUŻO...

Ile zabrakło polskim wicemistrzom Europy do złota?

- **0,001 s (1,1 cm)** - Pia Skrzyszowska (100 m ppł.)
- **0,02 s** - Ewa Swoboda (100 m)
- **1,00 s** - Natalia Bukowiecka (400 m)
- **1,02 s** - Klaudia Kazimierska (1500 m)
- **279 s** - Katarzyna Zdziebło (chód - maraton)
- **2 cm** - Maria Żodzik (skok wzwyż)

Lozanna przed Chorzowem

Armand Duplantis wygrał uliczny konkurs skoku o tyczce wynikiem 6,21 m.

W niedzielę w Birmingham „Mondo" Duplantis czwarty raz z rzędu zdobył mistrzostwo Europy. Szwed nie potrzebował wiele czasu na odpoczynek i już po czterech dniach wystartował w Szwajcarii. Konkurs tyczkarzy zorganizowano w centrum miasta, dzień przed zawodami na stadionie. Pięciu tyczkarzy zaliczyło 5,91. Jednak z 6,01 uporali się tylko Duplantis i Grek Emanuil Karalis. Następnie Szwed w pierwszym podejściu pokonał poprzeczkę zawieszoną na 6,16. Grekowi udało się to za drugim razem. Pierwszy raz w historii zdarzyło się, że dwóch tyczkarzy uzyskało taki wynik w jednym konkursie. Potem Duplantis poprawił rekord mityngu na 6,21, co nie udało się Karalisowi. Obaj w niedzielę wystąpią w Memoriale Kamili Skolimowskiej w Chorzowie. Szwed podjął jeszcze próbę bicia rekordu świata, ale strącił poprzeczkę na 6,32. Duplantis od 2020 roku regularnie poprawia rekord świata, który obecnie wynosi 6,31. Główna część mityngu odbędzie się w piątek o 20.00. Wystąpi w nim troje Polaków - Pia Skrzyszowska na 100 m ppł., Agnieszka Chorzępa na 3000 z przeszkodami, a Patryk Sieradzki będzie nadawał tempo na 800 m. Skrzyszowska w zeszłym tygodniu zdobyła srebrny medal ME w Birmingham. W finale uzyskała czas 12,67, ale Holenderka Nadine Visser wyprzedziła ją o 0,001 sekundy. W Lozannie Skrzyszowska będzie miała okazję zrewanżować się Visser. Na liście startowej są też m.in. mistrzyni świata, Szwajcarka Ditaji Kambundji, a także Jamajka Demisha Roswell oraz mistrzyni olimpijska i najszybsza w tym roku na listach Amerykanka Masai Russell.

SHOW NA MOLO

■ Siefeldin Abdelsalam wygrał na Skwerze Kuracyjnym w Sopocie 39. mityng Tyczka na Molo. Katarczyk skoczył 5,90 i poprawił należący do Pawła Wojciechowskiego rekord tych zawodów. W 2018 roku reprezentant Polski uzyskał 5,81. Na starcie 39. edycji imprezy stanęło 10 zawodników, w tym trzech Polaków. Biało-czerwoni nie odegrali jednak w niej większej roli. Najlepszy z nich, Filip Kempski (AZS AWF Katowice), zanotował 5,35, co dało mu szóstą lokatę.

eprasa.pl f281767aff

Zwycięski Belg na niebiesko

KOLARSTWO

Jasper Philipsen z grupy Alpecin-Premier Tech wygrał drugi etap i został liderem wyścigu Renewi Tour (Dookoła Beneluksu). Zwycięzca środowej inauguracji, jadący w niebieskiej koszulce Włoch Jonathan Milan z drużyny Lidl-Trek, leżał w dużej kraksie około 65 km przed końcem odcinka i obolały dotarł do mety jako ostatni ze stratą ponad dwudziestu minut.

Na liczącej 173,9 km trasie, przebiegającej przez Belgię z Blankenberge do Ardooie, Philipsen był najlepszy w sprincie z peletonu. Drugie miejsce zajął Brytyjczyk Joshua Giddings (Lotto Intermarche), a trzecie Norweg Soeren Waerenskjold (Uno-X Mobility). Czwarty był młodszy brat dotychczasowego lidera, Matteo Milan (Groupama-FDJ United).

Dwóch z trzech startujących w wyścigu Polaków, Filip Maciejuk (Movistar) i Kamil Gradek (Bahrain Victorious), przyjechało w peletonie, a Kamil Małecki (Pinarello 36.5) stracił do zwycięzcy blisko trzy minuty.

Pięcioetapowy wyścig po krajach Beneluksu zakończy się w niedzielę w belgijskim mieście Leuven.

Numer 1 drży w posadach

Liderka światowego rankingu, Aryna Sabalenka, znów przegrała. Czy w utrzymaniu się na szczycie „pomogła" Białorusince... Iga Świątek?

TENIS

Wnocy ze środy na czwartek czasu w Polsce zawodniczka z Mińska odpadła w 1/8 finału turnieju WTA 1000 w Cincinnati. Arynę Sabalenkę wyeliminowała 35. w światowym rankingu Sara Bejlek, która wygrała 7:6 (9-7), 6:4. 20-letnia Czeszka po raz pierwszy w karierze awansowała do ćwierćfinału imprezy tak dużej rangi. O półfinał zagra z rozstawioną z numerem 20. Amerykanką Madison Keys, która w 1/8 finału wyeliminowała Chinkę Xiyu Wang 7:6 (7-3), 6:4.

- Czuję się niesamowicie. Nie mam słów. Po prostu cały czas wierzyłam w siebie i to był klucz w tym meczu. Ona zagrała niesamowity tenis, a ja po prostu wierzyłam, walczyłam i starałam się dać z siebie wszystko - powiedziała Bejlek.

Porażka może mieć spore konsekwencje dla Sabalenki, która od zdobycia w marcu tzw. Sunshine Double – następujących po sobie „tysięczników" w Indian Wells i w Miami – notuje kiepską serię i nie zagrała już w żadnym finale.

Białorusinka po prawie dwóch latach może spaść z rankingowego szczytu, na którym jest niezmiennie od 21 października 2024, gdy zastąpiła na nim Igę Świątek. Co ciekawe, teraz... to Polka mogła pomóc Sabalence w utrzymaniu pozycji światowej „jedynki". Jeśli jednak ostatniej nocy Raszynianka przegrała ćwierćfinał z Jeleną Rybakiną, a potem reprezentantka Kazachstanu wygra jeszcze jeden mecz (ze zwyciężczynią meczu Amanda Anisimova - Jessica Pegula), to właśnie ona zepchnie Białorusinkę z pierwszego miejsca. Na dodatek za tydzień Sabalenka będzie bronić tytułu w US Open i aż 2000 punktów.

Dla Świątek ćwierćfinał w Cincinnati również miał duże znaczenie rankingowe. Jeśli przegrała, to na liście WTA spadnie z piątej na minimum dziewiątą lokatę, a grozi jej nawet wypadnięcie z top 10. Jeśli obroni tytuł w stanie Ohio i tak osunie się z 5. na szóstą pozycję.

Środowa noc w Cincinnati była brzemienna dla faworytów, bo w turnieju męskim także w 1/8 finału odpadł najwyżej rozstawiony Alexander Zverev. Niemiec miał piłkę meczową, jednak przegrał z Tommym Paulem (24. ATP) 6:4, 6:7 (8-6), 4:6; Amerykanin w drugiej rundzie wyeliminował Huberta Hurkacza.

Zvereva, mistrza Rolanda Garrosa, też dopadł kryzys po tym, jak w połowie lipca w finale Wimbledonu uległ Włochowi Jannikowi Sinnerowi. Przegrał już pierwsze spotkanie po przerwie, w Montrealu, a w Cincinnati zdołał odnieść tylko dwa zwycięstwa. W środę w 1/8 finału odpadł także rozstawiony z nr 2. Felix Auger-Aliassime. Kanadyjczyk, czwarty w światowym rankingu, przegrał z Amerykaninem Francesem Tiafoe (nr 17.) 3:6, 4:6.

(ToM)

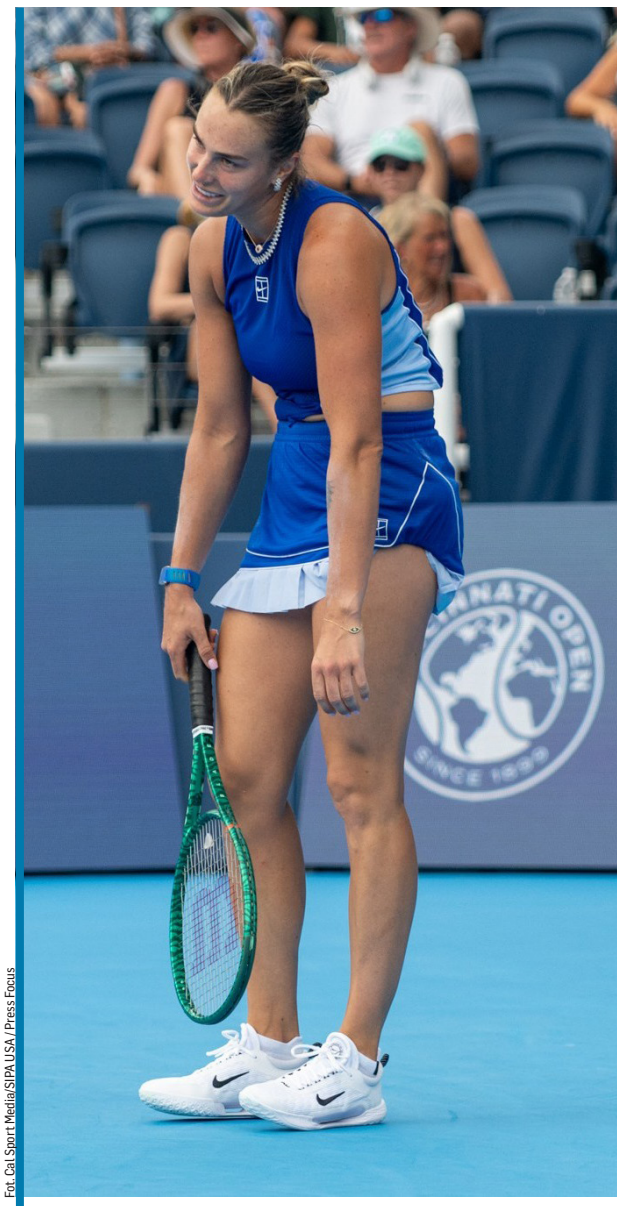

Fot. Cal Sport Media/SIPA USA / Press Focus

Arynę Sabalenkę od czterech miesięcy trzyma niemoc...

TAK PRZEGRYWA SABALENKA

Turniej w Cincinnati to trzecia impreza z rzędu, którą liderka rankingu kończy na 4. rundzie. Aryna Sabalenka nie zagrała w finale żadnego z siedmiu ostatnich turniejów, w których wystąpiła:

- **WTA 1000 Madryt – ćwierćfinał (z Baptiste, 32. WTA)**
- **WTA 1000 Rzym - 3. runda (z Cirsteą, 27.)**
- **Roland Garros – ćwierćfinał (ze Sznajder, 23.)**
- **WTA 500 Berlin – półfinał (z Pegułą, 4.)**
- **Wimbledon - 4. runda (z Osaką, 14.)**
- **WTA 1000 Toronto - 4. runda (z Aleksandrową, 19.)**
- **WTA 1000 Cincinnati - 4. runda (z Bejlek, 35.)**

SPOD BANDY

PODHALE Z LICENCJĄ!

■ W końcu pieniądze z Nowego Targu dotarły do związkowej centrali, więc Podhale otrzymało licencje i zobaczymy je w Tauron Hokej Lidze. Po raz pierwszy od sezonu 2020/21 w ekstralidze będzie grało dziesięć zespołów. Czy w takim składzie zakończy się pierwsza część rywalizacji? To już jest zupełnie inna para kaloszy!
Wokół Szarotek nadal jest jednak wiele znaków zapytania. Przede wszystkim ciągle nie ma prezesa sportowej spółki i, wedle naszych informacji, będzie rozpisany nowy konkurs. Po drugie kto będzie prowadził zespół i jaki będzie jego skład? Na razie są tylko dywagacje i pewne wstępne propozycje. Za treningi i wyniki ma odpowiadać Marcin Kolusz, do niedawna czołowy reprezentant kraju, ale niemający wymaganej licencji trenerskiej. Za całość szkolenia w klubie ma odpowiadać Andrzej Świstak, były napastnik klubu, który ponad trzy dekady spędził Szwajcarii, gdzie najpierw grał, a potem prowadził drużyny niższego szczebla.
Podhale na inaugurację, 15 września przyjedzie do obrońcy tytułu mistrzowskiego z Tychów. W pierwszej części zespoły rozegrają 45 spotkań, a zakończy się ona 21 lutego 2027 r. Następnie osiem najlepszych drużyn przystąpi do play offu, a trzy pierwsze będą miały prawo wyboru rywala.

SZKODA TERCJI

■ Popełniliśmy za dużo błędów, zwłaszcza w strefie środkowej w pierwszej tercji – powiedział po meczu trener JKH GKS-u, Rafał Bernacki. - Gospodarze mieli kilka klarownych sytuacji, a wykorzystali dwie. Mimo porażki jestem zadowolony z postawy w dwóch następnych odsłonach. Zdecydowaliśmy się wycofać bramkarza i straciliśmy trzeciego gola.
Teraz przed hokeistami z Jastrzębia mecze z Porubą i Martinem.

■ **JKH GKS Jastrzębie – AZ Hawirzów 1:3 (1:2, 0:0, 0:1)**
0:1 – Razgals – Kotala – Chroboček (2:23), 1:1 – Stella – Kasperlik (18:46), 1:2 – Ševčik – Razgals (19:05), 1:3 – Kucsera – Jachym (59:34, do pustej).

JKH: Hölsä; Bagin – Alho, Onak – Bezuška, Hanzel – Charvat, Adamek – Bieniek; Saaeelainen – Stella – Kasperlik, O. Laszkiewicz – Savolainen – Urbanowicz, Nalewajka – Stolarski – R. Nalewajka, Moś – Kolat – Kuzak. **Trener** Rafał BERNACKI.

PORAŻKA PO DOGRYWCE

■ Nie udało się hokeistom GKS-u Katowice zrewanżować Popradowi za porażkę 4:6. Tym razem na lodowisku Jantor w Katowicach-Janowie przegrali z rywalem ze Słowacji po dogrywce. Podopieczni trenera Jacka Płachty zagrali lepiej niż w Popradzie, ale skuteczność pozostawia jeszcze sporo do życzenia. Do inauguracji sezonu pozostało jeszcze trochę czasu i można ją poprawić.

■ **GKS Katowice – HC Poprad 4:5 (0:0, 3:3, 1:1, 0:1) po dogrywce**
1:0 – Krężołek (21:55), 1:1 – Dvorak (26:03), 1:2 – Dvorak (28:56), 1:3 – Rychlik (29:30), 2:3 – Bremer (34:07), 3:3 – Ruokonen (39:58, w przewadze), 4:3 – Pasiut (54:20, w przewadze), 4:4 – Bodak (58:58, 6 na 5), 4:5 – Majdan (64:09).

GKS: LaCouvee; Cap – Maciaś, Lundegard – Englund, Sredl – Huttula, Chodor; Bremer – Pasiut – Fraszko, Krężołek – Anderson – Jonasz Hofman, Forslund – Monto – Ruokonen, Jakub Hofman – Kosmęda – Centkowski. **Trener** Jacek PŁACHTA.

MINIMALNA PORAŻKA

■ Hokeiści Comarchu Cracovii po raz kolejny minimalnie przegrali na wyjeździe z Vsetinem. Trener Krystian Dziubiński ciągle poszukuje optymalnego ustawienia, choć wydaje się, że 1. formacja już jest stabilna.

■ **VHK Vestin – Comarch Cracovia 2:1 (2:0, 0:1, 0:0)**
1:0 – Stodulka – Puček (3:49), 2:0 – Plos – Weinholdt – Krajčik (16:43), 2:1 – Montgomery – Dawid – Berzins (31:49).

CRACOVIA: Lipiäinen: Laitinen – Jaśkiewicz, Gorsanovs – J. Michalski, Szkrabow – Kapa, Mętel – Jaracz; Airo – Montgomery – Valtola, D. Kapica – Berzins – White, Mocarski – Ubowski – Gumiński, Dawid – Bezwiński – Konarski.
Trener Krystian DZIUBIŃSKI.

GOL MARZENIE

■ Bartłomiej Pociecha poprzedni sezon miał niezwykle udany i był najskuteczniejszym obrońcą ligi. Wczoraj rozpoczął nowy rozdział również od niezwykle efektownego gola, jednak tyscy mistrzowie kraju przegrali z Preszowem 1:2.
- Straciliśmy bramki po indywidualnych błędach, ale było wystarczająco dużo czasu, by odrobić straty – przekonywał po meczu dyrektor sportowy GKS-u, Jarosław Rzeszutko. - Graliśmy solidnie, ale jeszcze potrzebujemy czasu, by wszystko funkcjonowało tak, jak należy.
Dzisiaj Tyszanie zagrają z Nową Wsią Spiską.

■ **HC Preszów – GKS Tychy 2:1 (0:0, 2:1, 0:0)**
1:0 – Archibald - Jeri-Leon – Pennington (22:26), 2:0 – Feranec (25:18), 2:1 – Pociecha – Knuutinen – Paś (27:54).

GKS: Fučik; Kovař – Pociecha, Kaskinen – Kakkonen, Sertti – Bryk, Tańczyk – Sobecki; Kunutinen – Paś – Łyszczarczyk, Jämsen – Ainali – Kerkkänen, Jeziorski – Kiełbicki – Viitanen, Janik – Komorski – Gościński. **Trener** Pekka TIRKKONEN.

(ws)

eprasa.pl f281767aff

Pożegnanie z Zandvoort

Pierwszym przystankiem po wakacyjnej przerwie będzie tor, który kolejnych wyścigów gościł już nie będzie...

GP HOLANDII

W kalendarzu wyścigowych mistrzostw świata rywalizacja na torze Zandvoort, położonym w kurorcie nad Morzem Północnym, po raz pierwszy znalazła się w 1952 r. Grand Prix Holandii odbywała się tam do 1985 r. Po 36 latach zawody powróciły do Kraju Tulipanów w 2021 r. Wtedy wyścig stał się jednym z najbardziej charakterystycznych wydarzeń F1, m.in. za sprawą tysięcy kibiców ubranych na pomarańczowo i żywiołowo wspierających Maksa Verstappena. Tegoroczna edycja będzie jednak ostatnim wyścigiem na Zandvoort, ponieważ lokalny promotor zdecydował, że nie będzie ubiegał się o przedłużenie kontraktu. Finalny wyścig będzie pierwszym, podczas którego na tym obiekcie rozegrany zostanie sprint.

Fot. IPA/SIPA USA / PressFocus

Hej, Zandvoort! Żegnam cię ja, Max Verstappen.

Mistrz zdecydował

W czwartek zespół Red Bulla ogłosił przedłużenie kontraktu z Verstappenem do 2030 r. Poprzednia umowa Holendra wygasała w 2028 r. i zawierała klauzulę wyjścia, z której wobec ewentualnych słabych wyników zespołu mógł skorzystać kierowca. Z powodu wejścia w życie nowych regulacji, w paddocku coraz odważniej mówiło się, że kierowca rozważa jej użycie. Holender dołączył do programu juniorskiego Red Bulla w 2014 r. W barwach Czerwonych Byków zadebiutował 2 lata później, wygrywając swój pierwszy wyścig - GP Barcelony. Tym osiągnięciem przeszedł do historii jako najmłodszy zwycięzca wyścigu w historii F1, mając 18 lat i 228 dni. Z biegiem czasu stał się jednym z najlepszych kierowców, zdobywając cztery tytuły mistrza świata: - Od samego początku Max uosabiał wszystko, co czyni Red Bull Racing wyjątkowym: bezkompromisową rywalizację, nieustającą determinację i odwagę w kwestionowaniu konwencji. Jego wpływ na nasz zespół i historię sportów motorowych Red Bull był transformacyjny i odegrał kluczową rolę we wszystkim, co wspólnie osiągnęliśmy - podsumował szef zespołu, Laurent Mekies.

- Mamy najlepszych ludzi i cieszę się, że mogę dalej współpracować ze wszystkimi, aby wrócić na szczyt. To pozostaje naszym ostatecznym celem, do którego będziemy dążyć. Zawsze to powtarzałem: zespół jest dla mnie jak druga rodzina i czuję się w nim jak w domu. To, co razem osiągnęliśmy, było cudowne, przeżyliśmy wiele niesamowitych chwil i zdobyliśmy cztery tytuły mistrza świata - powiedział Holender, który ponadto w barwach Red Bulla przyczynił się do dwóch tytułów mistrza świata konstruktorów oraz wygrał 71 wyścigów. - Ogłoszenie kontraktu podczas ostatniej GP w Zandvoort to również dla mnie wielka chwila. Mam nadzieję, że uda nam się zapewnić kibicom wyjątkowe pożegnanie przed ostatnim wyścigiem - dodał Verstappen. Holender wygrał trzy pierwsze edycje na Zandvoort po powrocie tam F1 - w latach 2021-23 za każdym razem startując z pole position. W obecnym sezonie Max czterokrotnie stawał na podium, ale wciąż czeka na pierwszą wygraną.

Stawka pod lupą

Na czele klasyfikacji generalnej kierowców znajduje się Kimi Antonelli. Włoch na półmetku sezonu ma 219 pkt, na które złożyło się 6 zwycięstw i 9 miejsc na podium. Kierowca Mercedesa wypracował 50 punktów przewagi nad Lewisem Hamiltonem i 59 „oczek" nad George'em Russellem. W klasyfikacji konstruktorów prowadzi Mercedes, który ma 72 punkty przewagi nad Ferrari.

Przed niderlandzką rundą Williams poinformował o przedłużeniu kontraktu z Alexandrem Albonem i Carlosem Sainzem. Nowa umowa Taja, który ma najwięcej przejechanych wyścigów dla brytyjskiej ekipy w historii jej startów w F1, będzie obowiązywała do 2027 r. Sainz podpisał wieloletni kontrakt.

Z powodu kontuzji nadgarstka w wyścigu nie wystartuje kierowca Red Bulla, Isack Hadjar. Francuza zastąpi Liam Lawson z Racing Bulls. Podczas weekendu do zespołu Racing Bulls powróci Yuki Tsunoda, który zajmie miejsce Lawsona. Sprint odbędzie się w sobotę o godz. 12. O godz. 16 rozpoczną się kwalifikacje do niedzielnego wyścigu, który wystartuje o godz. 15.

Miłosz Derda

KLASYFIKACJA KIEROWCÓW

- 1. Kimi Antonelli (Włochy/Mercedes) 219 pkt,
- 2. Lewis Hamilton (Wielka Brytania/Ferrari) 169,
- 3. George Russell (W. Brytania/Mercedes) 160,
- 4. Charles Leclerc (Monako/Ferrari) 138,
- 5. Lando Norris (W. Brytania/McLaren) 128,
- 6. Max Verstappen (Holandia/Red Bull) 109,
- 7. Oscar Piastri (Australia/McLaren) 92,
- 8. Isack Hadjar (Francja/Red Bull) 68,
- 9. Liam Lawson (Nowa Zelandia/Racing Bulls) 43,
- 10. Pierre Gasly (Francja/Alpine) 42.

Tysiące widzów, zamknięte ulice, wstrzymane loty

W weekend w Waszyngtonie odbędą się zapowiedziane przez prezydenta USA Donalda Trumpa wyścigi z serii IndyCar.

INDYCAR

Dwudniowe wyścigi Freedom 250 Grand Prix w centrum amerykańskiej stolicy są częścią obchodów 250. rocznicy niepodległości USA. Organizatorzy szacują, że wydarzenie zgromadzi około 140 tysięcy widzów dziennie. Darmowy bilet na wydarzenie można było wygrać w losowaniu. Wciąż do kupienia są weekendowe karnety w strefie VIP w cenie 5,5 tysiąca dolarów.

Na sobotę zaplanowano próbne starty, natomiast główne wydarzenie odbędzie się w niedzielę z udziałem 25 uczestników. Wyścig, którego start odbędzie się przed Kapitolem, będzie liczył 147 okrążeń, a łączna długość trasy to około 400 km. Według ABC News wyścigi mają trwać ok. trzech godzin.

Jak podały w czwartek „Washington Post" i ABC News, organizatorzy od tygodni przygotowują tor wyścigowy o długości 2,67 km. W ramach przygotowań położono nową nawierzchnię i przyspawano ponad 200 włazów znajdujących się na trasie. Ma to zapobiec ich poderwaniu, gdy wyścigówki będą przejeżdżać nad nimi z dużą prędkością.

Gdyby włazy nie zostały przyspawane, działałyby jak szybkowar pod ciśnieniem – powiedział Neil Johnson, profesor fizyki na George Washington University. - Mogłyby zostać wystrzelone w samochód niczym pociski balistyczne – powiedział. Według niego prawdopodobnie zabiłoby to kierowcę.

W związku z wydarzeniem, zamkniętych będzie wiele ulic w centrum miasta, a pobliskie lotnisko im. Reagana w niedzielę, na co najmniej trzy godziny, wstrzyma loty.

Takie wyścigi wokół parku National Mall, gdzie mieści się wiele muzeów i pomników, odbędą się po raz pierwszy. Narodowa Galeria Sztuki przeprowadziła badanie, by sprawdzić, jaki wpływ wibracje będą miały na jej kolekcję, lecz nie ujawniła wyników inspekcji. Zapewniono, że podjęto kroki, by zagwarantować bezpieczeństwo pracownikom, gościom i zbiorom.

Wyścigi mają zwieńczyć letnie obchody rocznicowe, które rozpoczęto w czerwcu galą mieszanych sztuk walki, zorganizowaną przy Białym Domu.

Z Waszyngtonu
Natalia Dziurdzińska (PAP)

POLECAMY IMPREZY SPORTOWE W TV

PIĄTEK, 21 SIERPNIA

TVP 1
20.10 Wiadomości sportowe

TVP 3
16.25, 19.00, 21.52 Przegląd wydarzeń regionalnych

POLSAT
19.35 Wiadomości sportowe

TVN
19.30 Wiadomości sportowe

TVP SPORT
17.55 Pn: Betclic 2. Liga, Sandecja Nowy Sącz – Górnik Łęczna, 20.25 Betclic 1. Liga, Lechia Gdańsk – Pogoń Siedlce (na żywo)

EUROSPORT
15.15 Kolarstwo: Renewi Tour, 3. etap; 17.15 Kolarstwo górskie: PŚ w Górnej Sabaudii, short track kobiet, 17.50 Short track mężczyzn (na żywo)

EUROSPORT 2
21.00 Golf: BMW Championship (na żywo)

POLSAT SPORT 1
12.45 Siatkówka: ME kobiet, Francja – Słowacja, 15.45 Chorwacja – Włochy, 17.45 Turcja – Łotwa; 20.00 Lekka atletyka: Diamentowa Liga w Lozannie (na żywo); 1.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 2
13.45 Siatkówka: ME kobiet, Austria – Serbia, 16.45 Bułgaria – Ukraina, 18.45 Szwecja – Czarnogóra; 21.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT 3
16.45 Siatkówka: ME kobiet, Azerbejdżan – Portugalia, 19.45 Czechy – Grecja (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 2
12.50 Siatkówka: ME kobiet, Francja – Słowacja, 15.50 Chorwacja – Włochy, 17.50 Turcja – Łotwa (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 3
7.00 Badminton: BWF World Tour w Nowym Delhi (na żywo)

POLSAT SPORT EXTRA 4
13.30 Golf: Nexo Championship (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 1
18.50 Siatkówka: ME kobiet, Szwecja – Czarnogóra; 1.00 Tenis: ATP w Cincinnati (na żywo)

POLSAT SPORT PREMIUM 2
20.00 Lekka atletyka: Diamentowa Liga w Lozannie (na żywo)

CANAL+ EXTRA 1
20.55 Pn: liga angielska, Arsenal – Coventry (na żywo)

CANAL+ SPORT
17.30 Żużel: PGE Ekstraliga, Betard Sparta Wrocław – KRONO-PLAST Włókniarz Częstochowa, 20.00 Bayersystem GKM Grudziądz – Orlen Oil Motor Lublin; 00.00 Boks: BKFC Fight Night w Mohegan Sun (na żywo)

CANAL+ SPORT 2
19.00, 2.30 Tenis: WTA w Cincinnati (na żywo)

CANAL+ SPORT 3
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Wieczysta Kraków (na żywo)

CANAL+ SPORT 4
20.25 Pn: PKO BP Ekstraklasa, Cracovia – Wieczysta (na żywo)

CANAL+ SPORT 5
11.00 Dart: Australian Darts Masters (na żywo)

ELEVEN SPORTS 1
12.10, 16.00 Formuła 1: Grand Prix Holandii; 20.40 Pn: liga francuska, Olympique Marsylia – Strasbourg (na żywo)

ELEVEN SPORTS 2
17.55 Pn: Puchar Niemiec, St Tonis – Eintracht Frankfurt, 20.40 Hansa Rostock – VfB Stuttgart (na żywo)

ELEVEN SPORTS 3
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Preussen Munster – Karlsruher (na żywo)

ELEVEN SPORTS 4
17.55 Pn: Puchar Niemiec, Waldhof Mannheim – Kaiserslautern (na żywo)

Sport
Adres: 40-007 Katowice, ul. Uniwersytecka 13

Redaktor naczelny
Tomasz MUCHA
Redaktor wydania Grzegorz KACZMARZYK
e-mail: redakcja@dzienniksport.com.pl
Tel. 322587207
Wydawca
Edicom sp. z o.o.
ul. Hagera 41
41-800 Zabrze
Prezes Ryszard Halemba
Druk: Drukarnia Sosnowiec Polska Press Spółka z o.o., ul. Baczyńskiego 25a; 41-203 Sosnowiec

eprasa.pl f281767aff